

My się teraz dopiero uczynimy rozmawiać z sobą o partii — jak równy z równym. Nauczenie się takiego sposobu rozmowy jest drogą do jednności. Ale długa. — „Trybuna Ludu” ● Nikt mnie nie przekona, że robotnicy widzą w zapowiadanych strajkach swój interes. To co nam doskwiera i przeszkadza musimy sygnalizować komu trzeba, a nawet wyklócać się o swoje racje, ale nie przerywać roboty pod byle jakim pretekstem, pod byle czyje dyktando — hutnik, ZYGMUNT NIEMIEC, „Trybuna Ludu” ● O Polsce — cudzoziemka, królowa Bona powiedziała, że to kraj, w którym każdy dostrzeże chwast, lecz nikt się nie schyli, by go wyrwać — TOMASZ GABRYŚIAK, „Polityka” ● Obrażenie się na reżim przez aktorów i uczonych, pisarzy i reżyserów objawia się w stronienu od wszystkich lub niektórych zajęć, ale nigdy od kasy — Klakson, „Szpilki”.



Fot. JERZY ŻAK

Lucyna Kaszuba

## SPACER PO SĄCZU

„Mam tylko jedno pragnienie: jakoś przeżyć do wieczora i potożyc się spać. W niedzielę ubrać się w najlepszy garnitur i pospacerować po Jagiellońskiej. Od czasu do czasu pójść do kina, wypić ciwartkę czystej i tak powtarzać każdy miesiąc... Kiedy otrzymałem nakaz pracy do Sącza, chciałem wnieść rewolucję do mego miasteczka. Mówię mieszkalcom, że świat nie kończy się na płotkach i kościele, że człowiekowi potrzebna jest w życiu książka, film, teatr...”

Słowa to zanotował Włodzimierz Godek w raporcie „Sądcecki tor przeszkód” przed dwudziestą siedmiu laty. Nowy Sącz nie jest już łanym „miasteczkiem”, przeszedł długą ewolucję, czy śiał się jednak zupełnie inny?

Osiadłowy Dom Kultury przy ulicy Kochanowskiego 20. Za chwilę rozpocznie się spektakl „To trud zrodził urode”. Mała, ciasna sala, przed drzwiami kompozycja z papieru i starych worków reklamująca przedstawienie. Twórcy imprezy — reżyser Janusz Michalik i scenograf Stanisław Choczewski dokonują ostatnich poprawek. Na sali grupa szkolnej młodzieży, parę starszych osób, kameratny nastrój. Wreszcie gasną światła i pojawiają się aktorzy. Dobra poezja Gałczyńskiego, dźwięk, gest, taniec i gra efektów świetlnych sprawiają, że choć oglądam inscenizację po raz drugi — nie czuję znudzenia. Wszystko skomponowane według dobrych wzorów studenckiego teatru. Pomyślowa interpret-

(CIAĞ DALSZY NA STR. 6-7)

Może o sobie bez przesady powiedzieć: uratowałem wiele ludzkich istnień i wiele domów, od Rożnowa po Tarnów; uratowałem dla Polski ważny obiekt gospodarczy. Wojciech Janczyk pseudonim „Kosa”, to były dowódcę oddziału Batalionów Chłopskich, za którego sprawą nie powiodły się hitlerowskie plany wysadzenia w powietrze Zapory Rożnowskiej.

O tym, że Niemcy noszą się z zamiarem niszczenia Zapory, podziemie polskie dowiedziało się wiosną 1944 roku od... Johanna Hoschtalka, inżyniera dokonującego z ramienia okupacyjnych władz inspekcji obiektów wodnych w rejonie krakowskim, ale zarazem czolwika, który niedługo Polaka ocenił już od represji bądź wywózki do Rzeszy. Wtedy to „Kosa” otrzymał rozkaz śledzenia rozwoju sytuacji — nie było to jednak łatwe, gdyż na Zaporze pozostawiono zaledwie czterech polskich pracowników, a i ci praktycznie nie

**ELŻBIETA GŁINKA**  
**OCALIĆ  
ZAPORĘ!**

mieli dostępu do najważniejszych punktów. Jednakże późną jesienią przypadek sprawił, że „Kosa” uzyskał nowe, ważne informacje.

Wojciech Janczyk tak owo wydarzenie wspomina:

Czternastego października przechodziliśmy przez Kurów i wstąpiliśmy na wesele. Traf chciał że znajdowało się tam trzech Niemców, którzy patrolowali motorówką Jezioro Rożnowskie. Wygadali się przy kielichu, że Zapora jest zaminowana, dwie turbiny wywiezione, reszta czeka na wywiezienie. Ci Niemcy byli to już niemłodzi ludzie, ich dowódcę kilka dni później skontakt-

ował się ze mną przez gospodarza wesela i uzupełnił podane poprzednio informacje: powiedział, że Zapory strzeże 150 żołnierzy i że drug prowadzący od min do zapalnika pójdzie lewą stroną tamy.

Następnego dnia we wsi Pałecznica-Potoki uratowaliśmy radzieckiego szkołka, Andrieja Andriejewicza (dopiero po wojnie poznaliśmy jego nazwisko: Gniadinin), który wraz z towarzyszem dostał się w obławę niemiecką. Niestety, ten drugi zginął. Została także zniszczona radiostacja. Gniadinin pozostał w ułom oddziale i czekał na następną radiostację; bardzo się niecierpliwił, bo konieczne chciał jak najszybciej po-

wiadomić swoje dowództwo o tym, że hitlerowcy chcą Zaporę zniszczyć.

Uratowanie Zapory było bardzo ważne. Nie tylko ze względu na znaczenie takiego obiektu dla Polski po wyzwoleniu, ale też i dlatego, że ruiny tego tamy spowodowałyby ogromną falę powodziową, która dołownie znielaby wszystkie, co by się na jej drodze znalazło: wojska na szosach i osiedla ludzkie aż po ujście Dunajca do Wisły. Niemcy czekali tylko na moment, gdy na przyunajeckich drogach pojawią się idące ze wschodu wywołencze armie, by w ten sposób zadać im cios.

A front był coraz bliżej. W grudniu „Kosa”, współpracujący cały czas z Gniadininem, zdecydował: nie wycofa się w góry, jak to zrobiła większość oddziałów partyzanckich, lecz będzie strzegł Zapory.

Nadeszła połowa stycznia 1945 roku. Ostatnie dni hitlerowców nad Zalewem Rożnowskim. „Kosa” szykował się do decydującej akcji. Najpierw jego partyzanci napadli na posterunek żandarmerii w Milkowej, obezwładnili Niemców i zmusili ich dowódcę, by telefonicznie wezwał z Zapory pomoc przeciw wielkiej grupie „banditen”; pomoc miał wezwać nie do Milkowej, lecz do... Żłbkowa, gdzie partyzanci przygoł-

(CIAĞ DALSZY NA STR. 8-9)



W ciągu ostatnich paru lat narasta narzekanie na nudę i samotność. Temu właśnie tematowi chciałbym dziś poświęcić nieco uwagi. Zaczne od stwierdzenia, że samotność ma wiele znaczeń i odcieni. Może ją odczuwać zarówno ten, kto naprawdę jest sam, jak i ten, kto przebywa wśród ludzi. Dla uściślenia pragnę zaznaczyć, że moje uwagi dotyczą jedynie ludzi młodych, gdyż nieporozumieniem byłoby stawiać znak równości pomiędzy tym, co odczuwają ludzie starsi, częstokroć schorowani, opuszczeni i skrzywdzeni przez los oraz bliskich, a tym co przeżywają kilkunastoletki. Przyznam się, że gdy czytam listy od tych wszystkich samotnych, zdradzonych i opuszczonych, ogarnia mnie uczucie wstydu. Wstydy się za nich, bowiem zamiast wziąć się solidnie w garść, wolą przelewać swoje troski na papier i przysyłać do różnych redakcji. A przecież żadna redakcja nie zapewni im panaceum na ich faktyczne czy też urojone problemy.

Powiem też o gródek, że większość autorów tych rozpaczliwych elaboratów rekrutuje się ze środowisk, w których mieli ciepłarniane warunki. Dopiero gdy zaczęli stawiać pierwsze samodzielne kroki, spostrzegli, że nie potrafią żyć. Wmawiają więc w siebie i innych, że są nieszczęśliwi, samotni itp.

IRENEUSZ GĘBSKI

(3)

# MOJA CODZIENNOŚĆ

Sądzę, że to nie innego, jak dowód braku odporności psychicznej. A jak zdobyć tę odporność — zapyta ktoś. Uniwersalnej recepty nie posiadam ani ja, ani też nikt jej nie wymyśli. Jest jednak wiele środków zaradczych, które można podciągnąć pod wspólny mianownik: określi sobie cel życia! Może mnie ktoś posądzi o demagogię, szermowanie frazesami i manię umoralniania innych. Takie posądzenie będzie jednak gołosłowne. Aby to wyjaśnić muszę napisać parę słów o sobie.

Otóż jestem samotny, dosłownie i w przenośni. Gdy miałem niespełna 15 lat z pewnych (nieistotnych dla tematu) przyczyn podjąłem samodzielnie życie. Dzisiaj mam 23 lata i nadal jestem sam. Przez te kilka lat los nie obdarzał mnie pieczętami, nie znalazłem



ciepła rodzinnego, nie miałem mieszkania. Ale to właśnie nauczyło mnie radzić sobie w trudnych sytuacjach. Dlatego nigdy nie byłem zmuszony szukać pomocy w redakcjach. Chociaż zrzecząc się, że niejednokrotnie miałem ku temu ważne powody. Nie zalałbym się jednak, zwalczając swoje słabości różnymi sposobami. Chciałbym, aby mi uwierzono, że nie nie sprawia takiej satysfakcji, jak przelamywanie samego siebie. Potrzebna do tego jest silna wola i wiara w lepsze jutro. Trzeba sobie uświadomić, że nawet najlepszy przyjaciel nie zastąpi nam własnej dewizy życiowej — musimy ją sami wypracować i konsekwentnie przestrzegać, a wszelkie kompleksy, nieudane miłości odrzucić w niepamięć. „Mądrość jest córką doświadczenia” — powiedział Leonardo da Vinci, należy więc zdobywać to doświadczenie możliwie wcześnie, aby później nie czuć się jak człowiek nieumiejący pływać rzucony na głęboką wodę. Myślę, że wszelkie biadolenie znamionuje człowieka o słabym charakterze.

Jeżeli ktoś zechce zarzucić mi, że upraszam, lub zbyt drastycznie przedstawię pewne kwestie, to na swoją obronę postępuję się przykładem z medycyny: dojrzałego cyzaka się nie głaszczę, lecz wycina z rdzeniem.



Andrzej Szymański

## Pieniądże leżą na ulicy

Nie na wiele się przydadzą najbardziej nawet genialne projekty reform i inne znakomite recepty na uzdrowienie naszej sytuacji gospodarczej, jeżeli sami nie zaczniemy coś robić, aby było lepiej. Każdy na własnym „podwórku” dostrzega wiele nieprawidłowości: łapówkarstwo, niegospodarność, okradanie własnego zakładu pracy (w konsekwencji — nas wszystkich), nieprzestrzeganie przepisów narażające skarb państwa (czytaj: nas) na straty.

Ponieważ nie zaliczam się do tzw. kategorii obywateli zmotywowanych, zmuszony jestem dość często korzystać z usług monopolisty w

branży komunikacyjnej na terenie Zakopanego, czyli — inaczej mówiąc — autobusów PKS-u. Przedsiębiorstwo to, jako że jest deficytowe, zastanawia się podobno obecnie nad tym, o ile podnieść ceny biletów za przejazdy. Oczywiście, najłatwiejsze wyjście z takiej sytuacji, to „rąbnąć” pasażera po kieszeni, ale czy nie daloby się poszukać gdzieś indziej możliwości złagodzenia ujemnego bilansu? Nie wiem, czy dyrekcji zakopiańskiego PKS-u wiadomo, że kierowcy, zobowiązani

którym kierowca nie wyda biletu, przez ilość kursów i autobusów kursujących na wszystkich trasach obsługiwanych przez zakopiańską ekspozyturę PKS-u, a otrzymamy wcale pokąźną sumę, którą każdego dnia traci ta instytucja na rzecz swoich niezbyt uczciwych pracowników. Zaś my z dobrego serca damy w łapę „facetom”, którzy mają pensje rzędu kilkunastu tysięcy złotych miesięcznie, a więc, jak na nasze warunki, wcale nie tak mało. Proszę porównać zarobki nauczycieli, lekarzy, dziennikarzy, gdzie wymagane są „trochę” wyższe kwalifikacje, aniżeli te, które zdobywa się po kilkumiesięcznym kursie. PKS nie będzie chyba miał, niestety, tak samarytańskiego podejścia do swoich klientów i podwyższy cenę biletów o tyle, żeby wyjść na swoje. W konsekwencji uderzy to w nas, szarych obywateli jeżdżących na co dzień autobusami.

Wina leży po naszej stronie, ale nie całkowicie. Trochę to dziwne, że dyrekcja zakopiańskiego PKS-u nie pomyślała o tym, żeby kontrolować nie tylko pasażerów, ale również i swoich, nie zawsze uczciwych pracowników. Przecież powinno to leżeć w jej interesie. Pieniądże za bilety powinny wpływać do kasy przedsiębiorstwa, a nie do prywatnych kieszeni. Wówczas na pewno deficyt się zmniejszy, a tym samym ceny biletów będą mogły wzrosnąć w granicach zdrowego rozsądku, zaś pasażerowie nie będą pokrywać

kosztów braku nadzoru kierownictwa i nieuczciwości pracowników, oraz — bądźmy w tym miejscu sprawiedliwi — własnej głupoty, bo trudno inaczej takie postępowanie nazwać.

Jeżeli już jestem przy sprawach komunikacji na terenie Zakopanego i Gminy Tatrzańskie, chciałbym poruszyć jeszcze jeden problem. Otóż bardzo często autobusy na określonych trasach i w pewnych godzinach są przeladowane do granic wytrzymałości, natomiast inne, szczególnie te kursujące wieczorem — jeżdżą puste. Czy nie można by wówczas wypuścić na trasy mikrobusów? Po miastach dalekiego Iraku jeżdżą nasze „nysy”, przewożą pasażerów i wszyscy bardzo sobie chwają ten środek lokomocji. „Nysa” zużywa o wiele mniej paliwa aniżeli autobus, a te względny powinny się również liczyć, szczególnie teraz, w dobie kryzysu paliwowego. Wydaje mi się, że ten pomysł jest wart rozpatrzenia.

Proszę mnie dobrze zrozumieć: nie leży w moich zamiarach jakiegokolwiek atakowanie PKS-u. Uważam go za instytucję bardzo pożyteczną, doceniam jego pracę, wiem również o jego rozlicznych kłopotach, borykaniu się z brakiem części, o problemach z taborem. Jednak sprawy, które poruszam, są naprawdę do załatwienia. Wystarczy trochę dobrej woli.

(Ciąg dalszy nastąpi)



● Z ręki kłusownika zginął w lasach starsządeckich niedźwiedź, jeden z trzynaestu żyjących w naszym kraju przedstawicieli tego gatunku.

● Mimo, że kasztany nie zakwitły, matury rozpoczęły. W Nowosądeckiem do egzaminu dojrzałości przystąpiło cztery tysiące sześćset osiem abiturientów.

● **KRONIKA ZMIAN KADROWYCH:** wojewoda odwołał Franciszka Weydlichę ze stanowiska dyrektora Wydziału Gospodarki Terenowej i Ochrony Środowiska UW, w związku z przejściem do pracy w aparacie partyjnym; Wiesława Leśniaka, z-cę dyrektora Wojewódzkiej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej; Stanisława Kozłara, dyrektora Wojewódzkiego Zakładu Usług Wodnych dla Potrzeb Rolnictwa; Andrzeja Stepińskiego, z-cę dyrektora d/s Lecznictwa Otwartego Wojewódzkiego Szpitala Zespołowego; Stanisława

Mirka, dyrektora Wydziału Kultury Fizycznej, Sportu i Turystyki UW; Henryka Basistę naczelnika Gorlic; Barbarę Pazgan, dyrektora Wydziału Komunikacji UW; Jakuba Palucha, przewodniczącego Wojewódzkiej Komisji Planowania UW; Józefa Buńde, dyrektora Rejonowego Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej w Nowym Targu; Władysława Karpierza, naczelnika w Lososinie Dolnej; Jana Kuziela, naczelnika gminy w Kamińcu; Adama Potoczka, naczelnika gminy w Łabowej w związku z wyborem na stanowisko I sekretarza KG PZPR w Nowojewie.

Wojewoda mianował: Ryszarda Cybulskiego zastępcą dyrektora Wydziału Zdrowia i Opieki Społecznej UW; Wiesława Mieczkowskiego Wojewódzkim Inspektorem Sanitarnym; Roberta Klaka dyrektorem Przedsiębiorstwa Budownictwa Ogólnego „Podhale” w Nowym Targu; Andrzeja Szymkiewicza dyrektorem Muzeum Lenina w Poroninie; Jerzego Gałę zastępcą dyrektora d/s Opieki Podstawowej Wojewódzkiego Szpitala Zespołowego; Danutę Kulig zastępcą dyrektora d/s ekonomicznych

Wojewódzkiego Zarządu Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniovej; Zofię Jargut zastępcą dyrektora d/s Gospodarki Komunalnej Wojewódzkiego Zarządu Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniovej; Jana Pakuszyńskiego — zastępcą dyrektora Wojewódzkiej Dyrekcji Rozbudowy Miast i Osiedli Wiejskich; Leszka Smajdora zastępcą dyrektora d/s Eksploatacji Wojewódzkiego Zarządu Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniovej; Witolda Kadziółkę dyrektorem Wojewódzkiego Szpitala Zespołowego; Stanisława Kozłara dyrektorem Wojewódzkiej Dyrekcji Rozbudowy Miast i Osiedli Wiejskich; Leszka Karpiecia dyrektorem Wojewódzkiego Zakładu Usług Wodnych dla Potrzeb Rolnictwa; Jakuba Palucha dyrektorem nowo utworzonego Wojewódzkiego Zarządu Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniovej; Ryszarda Aleksandra dyrektorem Wydziału Kultury Fizycznej, Sportu i Turystyki UW; Stanisława Załubskiego dyrektorem Wydziału Komunikacji UW; Janusza Patera dyrektorem nowo utworzonego Wydziału Przemysłu i Usług UW; Józefa Wiktora przewodniczącym Wojewódzkiej Komisji Planowania UW; Stanisława Sopiara dyrektorem Rejonowego Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej w Nowym Targu.

● Z okazji 37 rocznicy zwycięstwa nad faszystami WK FJN oraz Kuratorium Oświaty i Wychowania w Nowym Sączu zorganizowały uroczysty koncert „Młodzież — bohaterom II wojny światowej i żołnierzom Ludowego Wojska Polskiego” ● 87 urodziny obchodzili w maju Janina Reichert-Toth — projek-

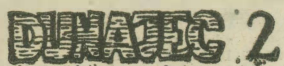
tantka nowosądeckiego Pomnika ku czci ofiar wojny na Sądecczyźnie ● Nowy Sącz zyskał nową bibliotekę na osiedlu Millennium. ● W zakopiańskich i nowotarskich księgarniach pojawił się dwudziesty numer „Podtatrza” — wydawnictwa Tatrzańskiego „Towarzystwa Kulturalnego” w Zakopanem.

● Wydarzeniami kulturalnymi ostatnich dni w Gorlicach były: projekcja „Znachora” (bilet u „konika” 300 zł) oraz występ rockowej grupy MAANAMI, na który ściągnęły „punkiki” z całej Polski.

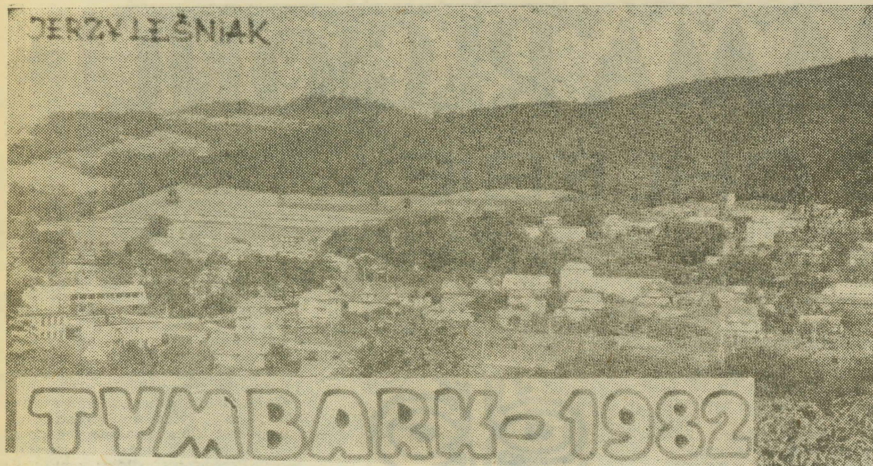
● Tradycyjnie, w maju wznowił działalność samochodowy bank wlnych miejsc. Nowosądecki „Poprad” (tel. 200-00) przyjmując zgłoszenia od osób dysponujących wolnymi miejscami do poszczególnych miejscowości.

● Nie lada kłopoty przeżywa Zakład Produkcji Torfu w Czarnym Dunajcu. Naczelnik nałożył nań tak wysokie podatki gruntowy, że przedsiębiorstwo musi albo przerwać produkcję, albo zwielokrotnić ceny torfu. Naczelnik — słusznie — szuka pieniędzy, Zakład Produkcji Torfu nie chce pracować za darmo. Trwają przetargi odwoławcze.

● Zielone światło dla rolnictwa nie jest w gminie Gorlice jedynie pustym hasłem. SKR w Ropie już wkrótce rozpocznie produkcję materiałów budowlanych (przepusty, betony) dla rolników indywidualnych, zaś gorlicki POM dostarczył już siedemdziesiąt parników oraz podjął się wykonania rozdrabniaczy, śrutowników, korytek blaszanych, kłatek dla królików, a może nawet zdecyduje się na widły.







Zaczęło się w 1935 roku. Z inicjatywy niestrudzonego Józefa Marka powstała wtedy w Tymbarku Podhalańska Spółdzielnia Owocowo-Warzywna, której działalność w znacznym stopniu przeobraziła miejscowość i region. Z końcem 1949 roku spółdzielnię upaństwowiono i powołano Zakład Przetwórstwa Owocowo-Warzywnego.

Początkowo przerabiano jabłka i runo leśne, z których produkowano wino i marmolady. Właśnie nadeszła era soków pitnych. Wyniki badań środowiska roślinnego potwierdziły, iż agrest i porzeczka posiadają tu dogodne warunki rozwoju.

Zakład systematycznie rozbudowywano i modernizowano. Rozrosła się winiarnia, dział przetworów i „płynnego owocu”. Wybudowano także bocznicę koleją, suszarnię i kotłownię. Powstała nowoczesniejsza w kraju linia ocowa wyposażona w importowane z Zachodu urządzenia. W następnych latach uruchomiono zautomatyzowany dział produkcji proszków owocowych, oddano do użytku chłodnię.

W gabinecie dyrektora zanotowałem: — Rocznie produkujemy 7 milionów litrów soku z czarnej porzeczki, 65 miliona litrów wina, 1600 ton urożeń, 1200 ton marmolady i powida, 150 ton proszków owocowych. Zysk za pierwszy kwartał przekroczył 27 milionów złotych, z czego 13 milionów odprowadziliśmy do skarbu państwa. W bieżącym roku planujemy dać na rynek towaru za 1 miliard 275 milionów złotych.

Z pobytu w dziale produkcji soków pitnych i w paczkowni skorzystałem najmniej. W halach panuje potworny hałas. Inżynier Stanisław Mamak powiada, że do halasu można się przyzwyczaić. No, jak się musi...

Jak przebiega produkcja? W sezonie starty owoców, złożone w wielkich zbiornikach, myje się za pomocą natrysków, pod bieżącą wodą. Następnie owoce zostają rozdrobnione w specjalnych urządzeniach i wyciskane w wielkich prasach. Później oddziela się wyciśnięty i zagęszczony sok. Dawniej przy tej czynności pracowali czterdzieste osoby. Dziś odbywa się ona w tzw. prasie Büchera, nowoczesnym urządzeniu sterowanym z pulpitu przez jednego pracownika.

Trafiają do działu soków pitnych, aby objeżdżać ostatnią fazę produkcji. Na ruchomej taśmie wędrują długie szeregi butelek, wymytych uprzednio

w specjalnych płuczkach. Butelki poddawane są kolejno piętromatowi, które napełniają je sokiem i zamkają kapsłami. Sok płynnie ze zbiorników, gdzie odpowiednio rozcieńczono go wodą i nasycono aromatem. Następuje jeszcze „deflacja” butelek przed jasno oświetlonymi ekranami, a pracownicy sprawdzają, czy sok nie zawiera zanieczyszczeń.

Państwowa Komisja Ceni nie zgłaszała zastrzeżeń do wysokości podwyżek cen obliczanych przez zakładowych ekonomistów. Dawniej niektóre wyroby w Tymbarku były dotowane przez państwo, co w praktyce oznaczało, że nabywca towaru płacił jedynie za opakowanie i pokrywał częściowo koszt produkcji. Nowe ceny wylizano jednak bardzo ostrożnie, na przykład sok z czarnej porzeczki podrożał z 15 na 30 złotych za butelkę.

— Uparłem się, żeby wybić cenę na etykietce. Niech ludzie wiedzą, że jeżeli płaca w lokalu 50 złotych za butelkę soku — to ich kieszeń drenuje handel, a nie producent — mówi dyrektor MIECZYSLAW CZECZOTKA.

Dla potrzeb zakładu pracuje czterech i pół tysiąca plantatorów z sześciu gmin: Dobrej, Jodłownika, Łaskowej, Limanowej, Łukowicy i Tymbarku. Dla pięciuset specjalistów sprzedają owoców jagodowych jest głównym źródłem utrzymania. Większość plantacji jest jednak mała — średnia wielkość przekracza zaledwie pięćdziesiąt dwa ary. Trudno więc wprowadzać nowoczesne zasady agrotechniki. Mimo to zakład dokłada wielu starań, aby zmobilizować rolników do efektywniejszej produkcji sądowniej. Oprócz fachowych porad udzielana jest pomoc finansowa, która w tym roku wyniosła 3 miliony 400 tysięcy złotych.

Zakład w Tymbarku pozostaje na własnym garnuszku dopiero od pierwszego stycznia bieżącego roku. Poprzednio wraz z pokrewnymi zakładami w Nowym Sączu, Tarnowie, a wcześniej w Kalwarii tworzył kombinat pod nazwą Podhalańskie (dawniej Krakowskie) Zakłady Przetwórstwa Owocowo-Warzywnego. — Lepiej jeżeli o własnych sprawach będziemy decydować sami, tu na miejscu — mówią pracownicy. Załoga jest stabilna, wielu jej członków legitymuje się „długoletnim stażem i fachowymi kwalifikacjami, które są wymagane przez ostry reżim technologiczny i jako-

ściowy. Urządzenia importowane mają swoje wymagania. Tymbark od lat stanowi kuznię utalentowanych inżynierów, kilkunastu z byłych pracowników zakładu siedzi obecnie na dyrektorskich stołkach. Dyrekcja i organizacja partyjna stawiają na młodych. Inżynier Mamak ma trzydziści osiem lat, od sześciu jest dyrektorem technicznym. Przeszedł wszystkie szczeble kariery zawodowej, od montażu urządzeń i przerobu surowca do produkcji wina — *Lubię ten zakład* — mówi. — *Wprowadziliśmy tu wiele nowoczesnych metod, do ośrodków doświadczalnych sprowadziliśmy kilka tysięcy fachowych książek i broszur. Zwidziałem podobne zakłady w Lipsku i Brnie — i bez przechwałek przynam, że nasza firma i jej wyroby nie odbiegają od poziomu europejskiego.*

Od pierwszego stycznia jest również wdrażana reforma gospodarcza. Dyrektor Czeczotka uważa, że jednak dopiero normalizacja sytuacji społeczno-politycznej w kraju przysporzy gospodarczym zmianom systemowym niezbędnych sojuszników. Jak chociażby samorząd pracowniczy. Owszem, ważne są rytmiczne dostawy surowców i urządzeń, ale kluczem do reformy jest trzecie S, czyli samorządność.

W powołanej komisji socjalnej na dwanaście osób, jest dziewięciu robotników, w tym sześć kobiet. — *Powołaliśmy tych, którzy nie boją się powiedzieć mi prawdę prosto w oczy* — mówi dyrektor. — *Nie potrzeba mi współpracowników, którzy przytakują i zgadają się na wszystko. Mam sześćdziesiąt trzy lata i chciałbym już odejść na emeryturę. Przysłał jednak robotnicza delegacja i tak mnie skłoniła, że nie potrafiłem odmówić. Zostałem.*

Ostatni, najbardziej atrakcyjny punkt zwiedzania zakładu — winiarnia. W piwnicach stoją wielkie kadzide. W każdej dojrzewa kilka tysięcy litrów wina. Kierownik winiarni, JÓZEF SZCZEPANEK pracuje w zakładzie czterdzieści dwa lata! Trudno o lepszego fachowca i znanego Bachusowego napoju: — *Obecnie produkujemy trzy rodzaje wina: „Krasno”, „Zawrat” i „Kirys”. W porównaniu z częścią sprzedajemy je na Śląsku i na Pomorzu. Robilibyśmy więcej, gdyby nie brakowało opakowań i surowca. Ciężko jest z jabłkami. Skupujemy za ledwie pięć tysięcy ton, a potrzeba nam siedemnaście tysięcy.*

O atmosferze wśród załogi mówi sekretarz KZ, WŁADYSŁAW NOWACKI: — *Trudno oczekiwać, by naród trwał jak „Lachy”, kiedy nie zawsze pieniądze starczą do pierzoga. W kwadrans później, na paczkowni słyszę od JANIŃY SUTOR: — Trudno być optymistą, gdy urządzenia ulegają awarii lub brakuje surowców. Siedzimy wówczas bezczynnie, a ponieważ pracujemy na akord, przestój uderza nas po kieszeni. Szkoła również, że rzecznicy musimy przekładać zakaspłowane butelki z taśmy do transporterów. Tym sposobem przekładamy dziennie kilkadziesiąt tysięcy butelek.*

— *Jesteśmy jeszcze rozdeleni* — mówi sekretarz. *Mamy jednak, mimo różnic poglądów, prawo do satysfakcji moralnej: nie ma sprawy, co do której nie moglibyśmy się dogadać. Zakład nasz nie był terenem poważniejszych konfliktów. Dyskusje były gorące, to prawda, ale zawsze dochodził do uspokojnych ustaleń.*

Nowacki sekretarzuje w tymbarkim zakładzie nieprzerwanie od... 1936 roku. W ostatnich wyborach skreślił go tylko dwie osoby. — *Wiem, że tutaj wrnie i na emeryturę, między tymi ludźmi będzie leżał — dorzuca. — Nie mogę więc obrazić się na krytykę. Zresztą, czy nam, partijnym było kiedyś łatwo? Nigdy nie byliśmy rozbieżni z o dzieł nie tracimy głowy. Problemów ludzkich nie rozwiązujemy słowami czy uchwałami, lecz codziennym łagodzeniem konfliktów, usuwaniem kłopotów, pomocą w poprawianiu warunków bytowania i pracy.*

mężczyzna sprzedał trzysta dolarów po 190 zł. Transakcje zatwierdzono „od ręki”.

● Spółdzielnia Ogrodniczo-Pszczelarstwa „Ziemi Sądeckiej” nie zamierza ogłosić upadłości. Uchwała walnego zebrańia jej przedstawicieli przewiduje, że w bieżącym roku Spółdzielnia skupi około osiemnastu tysięcy ton owoców, dziewięć tysięcy ton warzyw i sto ton miodu. Jak będzie w rzeczywistości? — o tym zdecydować głównie pogoda.

● Z KRONIKI MILICJYNEJ: w Wysovej chorzy psychicznie Tadeusz W. uderzył siekierą w głowę funkcjonariusza MO. Ranny przebywa w szpitalu. W Nowym Targu pijani Urszula Z. z Nowego Targu i Paweł B. z Nowego Sącza dopuścili się czynnej napaści na interwenujących milicjantów. Wajnowicza parę zatrzymano do dyspozycji prokuratora. W Niedziej Paweł N. znieważył funkcjonariusza MO. Pawła M. zatrzymano. Sad Rejonowy w Nowym Targu skazał Czesława Sz. z Nowego Sącza na rok ograniczenia wolności za napad na funkcjonariusza ORMO. W Nowym Targu zmarła nagle Janina B. Przypuszczalnie przyczyną zgonu było wypicie nadmiernej ilości płynu „Czyścik”. W Nowym Sączu przylapano na gorącym uczynku wlamywaną się do kiosku „Ruch” Krzysztofa N. Sad Warszawskiego Okręgu Wojskowego w Krakowie skazał ośmiu mieszkańców Nowego Sącza na karę od dwóch do czterech lat pozbawienia wolności za kolportaż nielegalnych ulotek.

● W organizowanym przez ZW ZSMP III wyścigu kolarskim dla miejscowców „Szlakiem Bestidkich Kurierów” drużynowo zwyciężyła ekipa

AKTK „Zryw” z Krakowa, a indywidualnie pierwsze miejsce zajął Zygmunt Borowik z Przemysła. Dla uczczenia rocznicy zwycięstwa nad faszyzmem ZW ZMW wspólnie z Radą Wojewódzka Zrzeszenia LZS zorganizował w Nawojewie masowe biegi przełajowe.

● Postanowiliśmy zadzwonić do kilku naczelników z pytaniem o najważniejsze wydarzenia tygodnia. Niestety, po kilkugodzinnych próbach połączenia się z Rabką i Krynicą, skapitulowaliśmy. Naczelnik Limanowej był na ważnej naradzie. W efekcie uzyskaliśmy tylko dwie odpowiedzi. Zastępca naczelnika Nowego Targu, Mieczysław Ocień powiedział, że w ostatnich dniach rozpoczęło w czynie społecznym budowę przedszkola na Kowalcu. Ważnym wydarzeniem jest także wyjazdowe Kolegium Wojewody na temat najważniejszych problemów miasta. Z kolei zastępca naczelnika Zakopanego, Zofia Łukaszyk stwierdziła, że nie istotnego w ostatnim czasie nie działo się w mieście.

● Informujemy, że przyjeździ nie mają się gdzie wstawić w Gorlicach. Szalety na dworcu PKS zamiennie — remont. W restauracji „Juhas” (ostrzegamy przed baronką w jarzynie) ubliżająca zamieniona klucz podobno w sełtę, ale ta ostatnia jest niezyczna. W kawiarni „Stokrotka” — remanent. Jak nas poinformowano, w mieście są szaleły miasteczko, ale brak tablic informacyjnych, gdzie się one znajdują.

● Pod przewodnictwem prof. dr Henryka Rafalskiego wziętowała teny turystyczne południowych rejonów województwa sejmowa Komisja Zdrowia i

Kultury Fizycznej. ● Odbyło się wspólne posiedzenie Prezydium MRN i OKON w Nowym Sączu. Podjęto uchwałę precyzującą zadania OKON na najbliższy okres — m. in. powołanie zespołów problemowych i nawiązanie współpracy z komitetami osiedlowymi. ● Rozpoczęła się młodzieżowa wiosna czynowa. Najważniejszym zadaniem tegorocznej akcji jest praca określona konkursem „Najestetyjniej utrzymany klub — najwięcej zasadzonych drzew i krzewów”. Podsumowanie „Wiosny inicjatyw społecznych” nastąpi w drugiej połowie czerwca.

● Naczelnik Gorlic, Tomasz Mierzwiński, telexuje, że ostatnią sesję MRN poświęcono omówieniu realizacji planu społeczno-gospodarczego i budżetu miasta za ubiegły rok. Oto kilka danych: w 1981 roku oddano do użytku jedynie dwa sklepy spożywcze (na osiedlu Kurdzaka i przy ulicy Kościuszki) oraz coctail bar przy ulicy Mickiewicza. Nie udało się zrealizować następujących spraw: budowy bazy składowo-magazynowej dla MPGK, rozbudowy emfentara komunalnego, oczyszczalni ścieków, regulacji rzeki Ropy oraz przebudowy ulic Blich i Sosnowej. W ubiegłym roku Spółdzielnia Mieszkańcowa uzyskała jedynie dwadzieścia mieszkań do zasiedlenia, podczas gdy na „własny kąt” oczekuje w Gorlicach ponad dwa tysiące osób. Przy znacznej pomocy miejscowych zakładów pracy uruchomiono cztery nowe przedszkola. Ponadto zagospodarowano przychodnię przyszpitalną i przychodnię zdrowia na osiedlu 10-lecia oraz przekazano dla ZOZ pawilon dla przewlekle chorych gdzie zo-

stanie także uruchomiony oddział psychiatryczny. Wartość czynów społecznych wyniosła 16 mln złotych, z czego ponad 14 mln otrzymało na budowę sali sportowej. Do najbliższych spraw wymagających rozwiązania należą budowa wodociągu grupowego Gorlice — Biecz i zbiornika wodnego w Klimkowice, rozbudowa elektrociepłowni „Glinik” i magistralnej sieci ciepłej budowa wyspińska śmieci i adaptacji budynku starego szpitala

● Wszystkoko wskazuje na to, że co drugi obywatel naszego województwa będzie posiadał w dowodzie osobistym wpis: „Urodzony w Limanowej”. Powód jest prosty: do lutejszego szpitala trafiają poleźnice nie tylko z limanowskich wsi, ale także z Nowego Targu, a nawet z Nowego Sącza.

● Łatwiej otrzymać klucze do nowego mieszkania czy garażu niż doczekać się w Nowym Sączu na telefon Mieszkańcy osiedla Barskie II są w ogóle pozabawieni łączności telefonicznej. Do miejskiej centrali przyłączonych jest 3791 abonentów. Na zaistalowanie telefonu czekają 2682 osoby. Niektórzy złożyli wnioski jeszcze w 1969 roku. W przyszłym roku planuje się oddanie do użytku centrali kontenerowej na osiedlach Millenium i Barskie II Nawet ten skromny program wymaga jednak milionowych inwestycji.



# \* PANORAMA REGIONU \*

## O CHLEBIE

Chleb. Stanowi on nadal podstawowy artykuł w naszym żywnościowym. Niestety, nie zawsze ma tę rangę w oczach producentów oraz handlu. Toteż opinia o pieczywie w Polsce nie jest najprzychylniejsza. Na tę właśnie negatywną renomę „zarabiano” kolektywnie od kilku dobrych lat.

Zaczęło się od... braku obiektywnej oceny możliwości żywienia kraju na bazie własnej produkcji zbożowej oraz szeregu takich pociągów poprzednich lat, jak chociażby likwidacja małych młynów, a preferowanie dużych, zmechanizowanych zakładów piekarniczych, odgórne sterowanie produkcją, mnożenie wytycznych, zarządzeń, ustalanie norm, zysków itp.

Wszyscy zjadacze chleba wiedzą doskonale, że droga chlebowa zaczyna się u rolnika. Jakże zboże — taka mąka, jaka mąka — taki będzie chleb. I chociaż od tej reguły istnieją pewne odstępstwa, bo przecież i z doskonałej mąki można wypieść niejadalne „gnieciuchy” — nie zmienia to jednak w sposób zasadniczy postaci rzeczy.

Prawdą jest, że aura nie rozpieszczala nas w ostatnich latach, a konsekwencją tego stanu był nie tylko niedobór zboża, lecz także pogorszenie jakości mąki. Z tego też okresu pochodzą pierwsze sygnały o złym chlebie.

Postaramy się prześledzić drogę kłosa pszenicy lub żyta (bo te gatunki liczą się w Polsce jako surowiec do produkcji pieczywa) z pola do piekarni i zrozumieć zależności, jakie stąd wynikają.

Ziarno w zasadzie nie leży zbyt długo u producenta — czeka nań przeciętnie cały przemysł spożywczy. Najczęściej w stanie podsużonym, poprzez sieć punktów skupu, trafia do elevatorów, a następnie młynów. Te ostatnie,

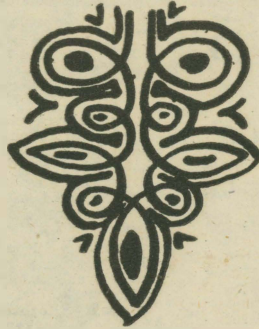
mają możliwości dłuższego przechowywania mąki: handel i przetwórstwo alarmują o dostawy. Niemal wprost spod kosza mąka rozpoczyna wędrowkę. Piekarnie czekają na nią z otwartymi rękami; bywają przypadki, że dostawa z przedpołudnia trafia wprost do sklepu, rannik zaś w postaci chleba do sklepów i klientów.

Piekarze mówią, że mąka z niektórych rejonów (w szczególności dotyczy to mąki żytniej) odznacza się zawyżonym stopniem wilgotności. I mają spór racji. Polska Norma dopuszcza siedmioprocentowy wskaźnik wody w mące przeznaczonej do produkcji, w rzeczywistości w wielu przypadkach sięga on 12 procent. Natomiast tzw. liczba opadów, która warunkuje prawidłowe rośnięcie ciasta, jest o wiele niższa od wymaganej; w wielu badanych partiach mąki wynosi 65 procent zamiast określonych PN — 100 procent.

Odbieglibyśmy jednak od prawdy, gdyby całą winą za jakość pieczywa obarczyli producentów i przetwórstwo. Piekarnictwo ma w tym również swój niebagatelny udział. Przed laty, kiedy likwidowano małe piekarnie, znaczna część starej kadry piekarskiej zmuszona była — z różnych przyczyn — zmienić zatrudnienie. W nowoutwieranych, zmechanizowanych kłosach nie zwracano zbyt dużej uwagi na kwalifikacje, wielkość czynności w procesie wypieku odbywała się taśmowo, mechanicznie. Z jednej strony była to czynnik korzystny, bowiem człowieka zastąpiła w ciężkiej pracy maszyna, ale z drugiej stało się źle, bo od tego „zmechanizowanego

pracownika” wymagano coraz więcej. A od wykonania normy zależała pensja, premia oraz inne składniki wynagrodzenia.

Robotnik starał się więc, owszem, wyprodukować określoną ilość pieczywa — nie był jednak zainteresowany



w podnoszeniu jego jakości ani rozszerzaniu asortymentu. Płacono bowiem od wagi. W efekcie takiej kalkulacji zaniedbano wypiek wielu gatunków drobnego pieczywa. Dopiero ostatnio zmieniło się co nieco w tej materii i pomyślano wreszcie o konieczności premiowania za rozwój produkcji pieczy-

wa drobnego. Na efekty przyjdzie jednak poczekać...

W naszym województwie zapotrzebowanie na pieczywo jest bardzo wysokie. Wynika to ze specyfiki regionu górskiego, gdzie istnieje przewaga zbóż „nie chlebowych”, a więc owsa i jęczmienia; piekarnie zmuszone więc były do ukierunkowania produkcji niemal wyłącznie na pieczywo podstawowe. Chleb szedł „od ręki”, niemal prosto z pieca, na samochód i do sklepu.

Październikowa podwyżka cen nie spowodowała większego zahamowania popytu na pieczywo, choć znacznie zwiększyła szacunek dla chleba. Co jednak z poprawą jakości? Pytanie to nie tylko retoryczne. Należy uwzględnić kilka zasadniczych przesłanek, od których będzie ta jakość zależała. Przede wszystkim: mąki kierowane do naszego województwa muszą odpowiadać obowiązującym parametrom Polskiej Normy, a ponadto trzeba zapewnić podstawowe dodatki, stonowiące o smaku pieczywa. Niektórzy upatrują też szansę zmiany na lepsze w niezłomnym przywróceniu żywotności małym zakładom, co poważnie skróci drogę chleba do klienta. Zaś producenci niech dołożą starań, by efekty ich bardzo ciężkiej pracy uzyskały społeczną aprobatę.

Każdy z nas, zwykłych zjadaczy chleba, pragnąłby mieć na co dzień smaczne, w miarę świeże pieczywo na swoim stole. Jest to chyba w pełni realne. Ale o to muszą zadbać wszyscy, którzy zdążają tą samą ścieżką prowadzącą od łąki pszenicy aż do lady sklepowej, na której chcielibyśmy widzieć dorodny polski chleb.

ANDRZEJ NIEMIEC

Maniowy

## Co nowego w ZBoWiD?

Kwiecień i maj to okres szczególnego ożywienia środowiska kombatanckiego. Obchody Miesiąca Pamięci Narodowej, święta 1 Maja i 3 Maja, Dzień Zwycięstwa trudno sobie wyobrazić bez udziału tych, którzy walczyli za Ojczyznę, o wolność i demokrację. Toteż nie było chyba rocznicowego spotkania w całym województwie, na którym honorowym gościem, a zarazem postacią centralną przekazu historii, przekazu wiedzy o minionych latach nie byłby kombatan.

Jednak nie tylko przez te dwa miesiące zbowidowcy idą do zakładów pracy, do szkół, do młodzieży. Spotkania takie odbywają się przez cały rok, również podczas wakacji i ferii — na koloniach, obozach, zimowiskach.

Lata 1980—81 wykazały, że zbyt jeszcze okazjonalnie traktowano pracę z młodzieżą. Dlatego plany ZBoWiDu na rok bieżący zakładają nasilenie kontaktów z młodym pokoleniem — kontaktów, które pozwoliłyby przekazać mu całe bogactwo doświadczeń kombatanów z lat walki i pracy dla Ojczy-

zny, które w kontakcie z żywym człowiekiem uczyłyby mądrego i ofiarnego patriotyzmu.

Zbowidowcy reagują żywo na wszystko, co się w kraju dzieje. Po gorzkich wydarzeniach, jakie miały miejsce 1 i 3 Maja, postanowiono pójść do szkół z prelekcjami, zachęcić młodzież do dyskusji, w której można wyjaśnić wiele spraw dotychczas często przemilczanych lub naświetlanych fałszywie.

Spotkania, kontakty ze społeczeństwem, żywe lekcje historii — to najważniejsza dziedzina działalności ZBoWiD.

Jest również i wiele innych spraw, którymi zajmują się kolia i Zarząd wojewódzki — działań niejako „do wewnątrz” środowiska. A więc renty, zapomogi, skierowania na wczasy i do sanatoriów, odznaczenia... Sytuacja materialna kombatanów nie jest łatwa, zwłaszcza dziś, przy wzroście cen i trudnościach rynkowych. Około połowa zbowidowców żyje, często nawet z rodziną, z rent w wymiarze najniższym. Około połowa — to starzy rolnicy, któ-

rym wiek i zdrowie nie pozwalają na efektywne gospodarowanie, a którzy formalnie są gospodarzami na iluś tam hektarach, co automatycznie uniemożliwia im otrzymanie kombatanckiej renty. Wspiera się więc tych najgorzej sytuowanych zapomogami — w roku bieżącym Zarząd Wojewódzki ZBoWiD dysponuje na ten cel 2 milionami złotych. Przyjęto zasadę, by zapomoga nie była niższa niż trzy, a wyższa niż pięć tysięcy. Każde podanie, każdy wniosek trzeba skrupulatnie, wnikliwie przeanalizować. Podobnie zresztą jak wnikliwie rozpatruje się listy osób, którym są przydzielane paczki pochodzące z darów zagranicznych i PCK.

Dużym osiągnięciem władz wojewódzkich ZBoWiD jest załatwienie dla kombatanów stałych godzin przyjęć we wszystkich przychodniach lekarskich. Wszyscy też, którzy ubiegają się o leczenie sanatoryjne, otrzymują skierowania, wyraźnie poprawiło pod tym względem sytuację otwartości ośrodka sanatoryjnego dla kombatanów w Kolo-brzegu, gdzie Nowosądeckie ma swoją stałą „pułę” 20—25 miejsc.

Wiele pracy w komisja odznaczeniowa — przyjęto zasadę, by przede wszystkim rozpatrywać sprawy ludzi, którzy ukończyli już siedemdziesiąt lat;

niechże dożyją wreszcie satysfakcji społecznej uznania dla swej walki i pracy. Dodajmy, że od 1981 roku ZBoWiD otrzymał aż 80 „limitów” na same Krzyże Kawalerskie Orderu Odrodzenia Polski; niewiele instytucji w województwie może się poszczycić taką ilością. Obecnie trwa też akcja wnioskowania o nowo ustanowione odznaczenia za wojnę obronną 1939 roku i za udział w powstaniu warszawskim.

Z nowych inicjatyw Komisji Historycznej warto wymienić przynajmniej przygotowywaną właśnie ekspozycję pamiątek i dokumentów, która znajdzie swe stałe miejsce w sali konferencyjnej Zarządu Wojewódzkiego — w sali tej odbywać się będą nie tylko uroczystości kombatanckie, ale i lekcje historii oraz wychowania obywatelskiego dla nowosądeckich szkół; podjęto w tej sprawie rozmowy z kuratorem.

Na listopad br. planowana jest konferencja popularyzacyjna w Zakopanem na temat: „Partyzantka polska i radziecka na terenie województwa nowosądeckiego”. Ma to być trzynieczne spotkanie uczestników walk i historyków z nauczycielami, przedstawicielami organizacji młodzieżowych i uczniami.

(elg)

# PARTIA W DZIAŁANIU

• Aktywizacja podstawowych ogniw partii jest warunkiem jej ofensywnego działania i pełnego sprawowania kierowniczej roli. W centrum uwagi każdej POP i OOP muszą się znajdować wszystkie ważne problemy polityczne, społeczne, sprawy gospodarskie, efektywności i jakości pracy, racjonalnego wykorzystania majątku narodowego, kompetentnej pracy administracji, realizacji zasad polityki kadrowej i socjalnej.

Nie wszystkie POP i nie wszyscy członkowie partii potrafią sprostać potrzebom dzisiejszej skomplikowanej sytuacji politycznej i gospodarczej. Potrzebne są nowe formy i metody partyjnego działania. Inne podejścia wymaga sprawowanie kierowniczej roli partii w stosunku do organów przedstawicielskich i samorządowych, innego wobec administracji państwowej, organizacji społecznych i stowarzyszeń. Z jednej strony konieczna jest partyjna inspiracja i nakreślanie generalnych kierunków działania, a z drugiej wpływające poprzez członków partii na ich realizację oraz działalność kontrolna. Tej nowej roli organizacje partyjne muszą się uczyć. Należy organizować działalność partyjną między zebrańmi, przydzielać członkom i kandydatom partii zadania zgodne z ich predyspozycjami i możliwościami realizacji, uczestniczyć w działalności organizacji społecznych, być wśród młodzieży i bezpartyjnych. Odformalizowania wymagają same zebrań partyjne. Muszą być wypełnione żywą treścią wynikającą z celów partii i potrzeb środowiska. Ciągłe słaba stroną partyjnej działalności jest brak dostatecznej kontroli realizacji podejmowanych uchwał i wniosków. I to trzeba zmienić poprzez uporczywe powracanie do podjętych uchwał, analizę ich wykonania, rozliczanie odpowiedzialnych za ich realizację.

Dla prawidłowego ukierunkowania działalności najniższych organów partii Egzekutywa Komitetu Wojewódzkiego wydała wytyczne do pracy POP. Ocenia również sytuację społeczno-polityczną w województwie oraz przebieg uroczystości Święta Pracy i rocznicy Konstytucji 3 Maja oraz Dnia Zwycięstwa.

• Instancje partyjne stopnia podstawowego dokonały oceny kadry kierowniczej w miastach i gminach. Oceniono łącznie 1120 osób (w tym — 917 pozytywnie). Do odwołania z zajmowanych stanowisk zaproponowano 102 kierowników i prezesów, a warunkowo pozostawiono na stanowiskach 101. Natomiast Podstawowe Organizacje Partyjne oceniły 373 osoby z aktywności kierowniczej. Działania w tym zakresie są kontynuowane.

• Dobiegła końca dyskusja w organizacjach partyjnych nad projektem deklaracji ideowo-programowej „O co walczymy, dokąd zmierzamy”. Jej wyniki są analizowane na plenarnych posiedzeniach instancji partyjnych. Podsumowania takiego dokonały już komitety partyjne w Gorlicach, Jordanowie, Korzennej, Nawojowej, Tymbarcu, Szczawnicy, Łąpszaku, Nizynie, Ochotnicy Dolnej, Łaskowej, Limanowej, Czorsztynie, Kamienicy, Rabie Wyżnej i Krościenku. Jeszcze w tym miesiącu Egzekutywa Komitetu Wojewódzkiego rozpatrzy wyniki tej



# \* PANORAMA REGIONU \*

## Z kalkulatorem w rękę

Odkąd weszły w życie nowe ceny, zaopatrzeniowcy w żłobkach i przedszkolach mają duże kłopoty z utrzymaniem dotychczasowej ilości, jakości i kaloryczności jedzenia przy nowych stawkach żywnościowych. Również rodzice zaniepokojeni są znaczącym wzrostem opłat w tych placówkach. Reporterski zwiad w przedszkolach i żłobkach Gorlic budzi, delikatnie mówiąc, niepokój.

Jadwigę Barezek, dyrektorkę siedmioddziałowego przedszkola nr 5 przy ulicy Krakowskiej, zastaliśmy nad rachunkami. — Przeanalizowaliśmy koszt wyżywienia jednego dziecka — mówi. — Wymagane normy muszą być utrzymane przy urzędowej stawce 46 złotych. Tymczasem dzisiejsze menu dla każdego dziecka kosztuje nas 54 złote. Stać nas jedynie na skromne trzy obiady mięsne w tygodniu. Z powodu wysokich kosztów zrezygnowaliśmy z wypieku pieczywa. Mniej dajemy wedlin, więcej serów i dżemów. Postulujemy więc, aby podnieść stawkę do co najmniej 60 złotych.

W przedszkolu zakładowym Fabryki Maszyn Górniczych i Wiertniczych dyrektorka, Zofia Szczepanek, niejednokrotnie już — wespół z intendentką — załatwiała ręce nad analizą wydatków na żywność. Obie twierdzą, że 46 złotych dziennie absolutnie nie wystarczy. Dzieci otrzymują skromniejsze podwieczorki. Drogie są przecież jarzyny i owoce, trudno dostępne słodycze, za mięso i wędliny płaci się teraz znacznie więcej. Zaprzestano dawania surówek i soku z marchwi, ryb nie widziało od kilku miesięcy.

— Dwadzieścia sześć lat pracuję w przedszkolu — mówi pani Szczepanek — i wiem, że pięcioletnie dziecko potrafi nieraz zjeść więcej niż dorosły człowiek. Nasze maluchy „wsuwają” na obiad tuzin pierogów i jeszcze im mało. Pomimo życzliwości i wielu starań dyrektorów Bajorka z WSS-u i Rachwała ze spółdzielni ogrodniczej jakości i kaloryczność dań, niestety, obniżają



się. Przed podwyżką miałyśmy trochę zapasów, między innymi miodu, kompotów, oleju, maki i ryżu. Niestety, towary te przeceniono, co mocno obciążało nasz budżet. W dodatku, pomimo rozmaitych zabiegów, nie możemy doprosić się o niezbędną — dla normalnego funkcjonowania kuchni — lodówkę lub chłodziwo.

Dzieci w przedszkolu nr 2 przy ulicy Michałusa na śniadanie miały bułkę z masłem, twaróg ze szczyptą i mleko. Na obiad — zupa grochowa, gołąbki z ryżem, kompot. Intendentka, Halina Uram, mówi, że systematycznie przekracza dzienną stawkę żywnościową: — 46 złotych to stanowczo za mało, owoce z powodu wysokiej ceny stają się rarytasem.

Żłobek ZOZ przy ulicy Słonecznej znajduje się w najkorzystniejszej sytuacji zaopatrzeniowej. Wyższa niż w przedszkolu stawka (55 złotych), więź organizacyjna ze szpitalem rejonowym pozwalają na pełniejsze zaspokojenie potrzeb żywnościowych. Dla najmłodszych bowiem nie może brakować jarzyn, ryb, szynek i kurczaków. Do żłobka w pierwszej kolejności trafia pomoc żywnościowa, ostatnio odtworzył, słodycze i olej z Czechosłowacji oraz mleko z Holandii. Intendentka, Teresa Opiela prezentuje dzisiejszy jadłospis: śniadanie — zupa mleczna, chleb z masłem, twaróg i pasta z ryb, herbata; drugie śniadanie — sok Bobo; obiad — barszcz z ziemniakami i żółtkiem, pierogi ruskie, kompot; podwieczorek — budyni i herbata.

Według norm Instytutu Matki i Dziecka małymu człowiekowi należy się dziennie: trzy czwarte jajka (ok. 12 złotych) 5 kg mięsa z kością lub 3 kg bez kości (ponad 15 złotych), cukru i masła za ok. 8 złotych, pół litra mleka (5 złotych), jarzyn i owoców za 20 złotych. W sumie — 60 złotych. A gdzie słodycze, soki, dżemy, kompoty, sery itp.?

Maluchy muszą dostać wszystkie niezbędne dla rozwoju młodego organizmu składniki pokarmowe. Jarzyny, owoce, mięso są niezbędne. A przecież podrażały najbardziej. Choć operatywne i gospodarnie Intendentki dokonują cudów — nie mogą się zmieścić w ustalonych ogólnie stawkach żywnościowych.

JERZY LEŚNIAK



Stanisław Salamon z Murwanicy jest dobrym i cenionym rolnikiem. Gospodarzy na 6 ha i specjalizuje się w hodowli bydła. Ostatnio oddał na skup dwie krowy, konia, wołu, a w roku bieżącym buhaja wartości ponad 40 tys. zł.

St. Salamon posiada również niemałe zdolności artystyczne. Jest samoukiem; wykonuje dachy regionalnych domów jednorodzinnych typu pienińskiego i różnego rodzaju prace snycerskie i ciesielskie. (wł)

Fot. H. ZACHWIEJA

## Blaski i cienie turystyki

Gwałtownie zmniejsza się liczba ludności zatrudnionej w rolnictwie. Dziś w Zakopanem pracuje w nim 2,3% ogółu zatrudnionych; spora część ludności rolniczej pracuje zarówno na własnym gospodarstwie, jak i w instytucjach turystycznych. Wzrasta natomiast zatrudnienie w sektorze usług, np. w handlu siega dziś 15,1%, transporcie 9,1%, w turystyce — 17,8%.

Rodzą się nowe zawody związane z turystyką: np. technik hotelarzy, technik obsługi ruchu turystycznego. W Zakopanem powstało Policealne Studium Obsługi Ruchu Turystycznego, które — obok Technikum Hotelarskiego — stanowi kadrę dla tej dziedziny gospodarki.

Przemiany w strukturze zawodowej powodują zmiany w strukturze dochodów. W Zakopanem i Gminie Tatrzaniej spora ilość właścicieli domów jednorodzinnych trudni się odnajmowaniem Tatrzaniejskiego Przedsiębiorstwa Turystycznego „Tatry” pokoi gościnnych. Uzyskany dochód służy podniesieniu stopy życiowej. Posiadanie

ziemi przestaje być wskaźnikiem prestiżu społecznego; na czołowe miejsce wysuwa się dochód z pracy w sektorze turystyki.



Młodzież zamieszkująca rejon turystyczny zaczyna się intensywnie kształcić; wzrasta ilość ludzi z wykształceniem półwyższym i wyższym — dotyczy to również młodzieży wiejskiej.

Turystyka przynosi również istotne zmiany w strukturze rodziny. Szczególnie wyraźne są one na wsi. Wzrasta pozycja żony, która zazwyczaj zajmuje się wynajmowaniem pokoi dla turystów, rośnie szacunek męża i dzieci dla niej. Powoduje to proces demokratyzacji stosunków wewnątrzrodzinnych.

Wyraźne zmiany zachodzą także w postawach i zachowaniach ludzi, powstaje nowy typ stosunków sąsiedzkich. W społeczności sąsiedzkiej wzrasta pozycja rodziny wynajmującej pokój gościnny.

Pod wpływem turystyki następuje rozwój osobowości i przenikanie kultur. Rodzi się tolerancja wobec zachowań i przekonań reprezentowanych przez miejscową ludność, zmieniają się też postawy wobec przedstawicieli innych regionów, kultur, a nawet narodowości.

Oprócz pozytywnych zmian, turystyka wywiera również i wpływ negatywny: w miejscowościach turystycznych obserwuje się wzrost przestępczo-

ści, handlu dewizami, prostytucji, chuligaństwa, alkoholizmu oraz kradzieży.

Negatywne wpływy dają się zauważyć w dziedzinie kultury: choć rozwija się kultura regionalna, pielęgnuje się folklor, język i obrzędowość ludowa, to zarazem kultura ludowa traci swe autentyczne wartości. Ludownictwo regionalne zanika lub wynaturza się.



Ludność z okolic wiejskich przyjmuje w coraz większym stopniu tzw. miejski styl życia: między innymi ubiór, model spędzania wolnego czasu, system wartości.

Turystyka należy więc umiejętnie kierować. Pamiętać, że powinna ona przynosić nie tylko korzyści ekonomiczne, ale również społeczne i kulturalne.

STANISŁAW KALAMACKI

wielkiej wewnątrzpartyjnej dyskusji i przekazać projekt deklaracji z naniesionymi w dyskusji zmianami i poprawkami do Komitetu Centralnego partii.

4) Funkcjonowanie zakładów przemysłowych na terenie miasta w warunkach wdrażania reformy gospodarczej było przedmiotem plenarnych obrad Komitetu Miejskiego w Gorlicach. Uczestniczył w nich sekretarz KW, Janusz Tomalski. Taką samą problematyką stała się tematem posiedzenia miejsko-gminnej instancji partyjnej w Jordanowie.

5) Realizując „na gorąco” uchwałę Komitetu Wojewódzkiego z dnia 6 maja br., problemy ładności i dyscypliny społecznej podjęły na sesji plenarnej posiedzenia Komitetu Gminne PZPR w Czorsztynie i Krościenku.

6) Odejsie od praktyki łączenia funkcji i sekretarzy instancji PZPR z funkcją przewodniczących rad narodowych — pomimo że słuszne w założeniach — w wielu przypadkach negatywnie odbiło się na działalności rad. Przyczyną takiego stanu są wielorakie. Z kierowniczej roli PZPR wynika obowiązek inspirowania działalności rad. Nie można tego robić przez dyrgowanie nimi, ani też drobiazgowo ingerowanie w ich pracę. Partia kierowniczą rolę w organach rad narodowych powinna spełniać po pierwsze poprzez określanie globalnych zadań spo-

łeczno-gospodarczego rozwoju, a po drugie przez pracę swoich członków działających w radach. Rady narodowe muszą też mieć możliwość faktycznego oddziaływania na pracę administracji terenowej i podejmowania najważniejszych decyzji dotyczących środowisk swego działania. Tym problemom poświęcone było spotkanie I sekretarza Komitetu Wojewódzkiego, Józefa Brożka z I sekretarzami instancji partyjnych stopnia podstawowego, przewodniczącymi zespołów radnych — członków PZPR, partyjnymi przewodniczącymi rad narodowych oraz naczelnikami miast i gmin.

● I sekretarz Komitetu Wojewódzkiego spotkał się w Egzekutyw Komitetu Miejskiego w Nowym Targu.

● Podstawowa Organizacja Partynia PZPR w Gródku n/Dunajcem wystąpiła z wnioskiem, aby zakłady pracy posiadające ośrodki wypoczynkowe w tej wsi partycypowały w rozwoju jej infrastruktury komunalnej, sportowej i kulturalnej. POP sprzecywała konkretne propozycje pod adresem Rejonu Dróg Publicznych w Tarnowie, Zakładów im. Szadkowskiego w Krakowie, Zakładów Przetwórstwa Owocowo-Warzywnego w Tarczynie, Zarządu Wojewódzkiego ZSMP w Krakowie oraz Rejonowej Spółdzielni Zaopatrzenia i Zbytu w Nowym Sączu.

● Problemy wychożenia kraju z kryzysu

i wdrażanie reformy gospodarczej były tematem spotkań przedstawicieli centralnej administracji państwowej z aktywnym partyjnym oraz zespołami d/s reformy gospodarczej. Zastępca przewodniczącego Komisji Planowania przy Radzie Ministrów, Aleksander Ochocki, spotkał się z aktywnym Urzędem Wojewódzkiego, Dyrekcji Rejonowej Kolei Państwowych oraz przedstawicielami rzemiosła i usług, a zastępca ministra d/s Cen, Wojciech Pruss, z aktywnym gospodarczym Nowotarskich Zakładów Przemysłu Skórzanego „Podhale” w Nowym Targu. Podobne spotkania odbyły się w gorlickim „Gliniku”, Sądcekich Zakładach Elektro-Węglowych, grybowskiem „Stolbudzie” oraz Łososiniskim Przedsiębiorstwie Przemysłu Lwowego. Ze spotkań tych niezbitnie wynika, że problemy reformy gospodarczej są na ogół dobrze znane aktywnym partyjnym i kadry kierowniczej przedsiębiorstw, a daleko niewystarczająco robotnikom na stanowiskach pracy, którzy powinni znać swą rolę w tym wielkim społeczno-gospodarczym przedsięwzięciu. Poważne więc zadania w zakresie ekonomicznej edukacji załóg spoczywają na zakładowych organizacjach partyjnych, administracji gospodarczej i stowarzyszeniach ekonomiczno-technicznych.

ROMAN KOSTANECKI



lecia tekstu sprawia, że poemat o Wicie Stwosza nabiera cech uwspółcześnionej przyповідzi.

Klub MPiK w Ryнку. W normalny dzień, gdy nie odbywa się żadna impreza, sennie. Liczne "zasopisma, jak eksponaty w muzeum, orznięciu w swoich przegródkach. Dwie osoby — młody chłopiec i starszyszek — bronią honoru czytelniczego swoich pokoleń. Świat — jakby coraz ciekawszy, zainteresowanie jego sprawami — mniejsze. Wieczorem — spotkanie z aktorami tarnowskiego teatru. Niewielka liczba widzów, oprócz kilku stałych bywalców klubu pięciu uczniów, bardziej zajętych przegadaniem "Motoru", niż samą imprezą. Trudno się za dzień, gdy jedyną propozycją spotkania jest parę piosenek nieskładnie włączonych w „puste miejsce” na dyskusję, która się nie odbyła — brak było chętnych do zadawania pytań.

Inny dzień, inny nastrój. Otwarcie wernisazu Krzysztofa Kulisa „Impresje nadmorskie”. Swobodna atmosfera spotkania, którego uczestnicy to w większości działacze kultury, artyści oraz przypadkowi widzowie. Ściany klubu zapinają różnorodnie kolorystycznie i formalnie pejzaże nadmorskich okolic, rodzimych, jak i bardziej egzotycznych. Wystawa nie reprezentuje przekroju twórczości autora, przedstawia określony temat wywnioskowany z tytułu, w której zasadniczą rolę odgrywa przyroda. Nie ma w niej grozy, jest spokój i harmonia.

Klub „Lachy”. Tarnowski teatr prezentuje sztukę Mrożka „Emigranci”. Nie wszystkie miejsca zajęte. Publiczność, niemal wyłącznie dwudziestopięcioletki, skupiona i poważna. Rozpoczyna się spektakl, początkowo nijaki, później nieco przybierający rumieńców. Widzowie odychają śmielem, spoglądają na siebie niepewnie: — Dobry ten Mrozek, czy nie? Bohaterowie — poczciwi prymitywi i schizofrenicy intelektualista samotnie dźwigający ciężar nieco przogadanej, chwilami rozbezboszonej akcji. Jedno trzeba przyznać — było to dobrze zagrane i jeśli w drugiej części widownia jest poruszona, duża zasługa w tym aktorów, nie tekstu pełnego zdezaktualizowanej polityki.

Spektakl w Domu Kultury Kolejarza — „Porwanie” Francisza Vebera (komu coś mówi to nazwisko?) nie zwabiło nawet tytułu widzów, był zapelniony połowę sali. Komedja raczej z tych, które skłaniają do ziewania. Prawdziwą wesołość może wywołać program opracowany do tej sztuki, pieczołowicie wydany na pięknym papierze, z graficznymi ozdobnikami, w którym o sztuce Vebera zaledwie trzy ogólnikowe zdania, natomiast trzy spójny z powagą omawiają problem terroryzmu we współczesnym świecie.

Natomiasz widokowo poetyckie według Karola Wojtyły „Twarz ludzi i twarz Boga” przyściągłego sporo widzów, pełna sala, wiele twarzy znanych mi z poprzednich przedstawień. Pierwsze wrażenie przynajmniej; w trzech punktach sceny wnoszą się trzy, różne wielkości, niby-kamienne krzyże ustrojone w zwoje bandaży. Scenografia supestrywna, choć niezupełnie odpowiadająca treści widowiska, którego głównym tematem jest ponadczasowość spraw ludzkich. Słowo traci swoją siłę w nieruchomej, przedawanej postaciach inscenizacji. Ponadto — brak wyraźnej puenty, o czym najbardziej świadczą zachowanie się widzów: aktorzy kłaniają się i odchodzą, widzowie siedzą dalej. Dopiero nieśmiało zawołanie biletera: *Proszę państwa, spektakl skończony, proszę wychodzić!* uświadomienia wszystkim, że to, co wydawało się początkiem, jest całością (czterdziestominutową).

Klub XXX-lecia PRL, jak wyspa w sądeckiej „chińskiej” dzielnicy (popularna nazwa „Pekin”). Młodzież stojąca w grupkach pod ścianami bloku nie zachęca do zatrzymania się na dłużej. Opinie na temat klubu różne. Bywają i takie: — Klub?

Jeżeli ktoś pragnie rzec o istniejącej rzeczy „Spójr, to jest nowe” —  
Niechaj wie, że to dawno już istniało  
Za owych czasów, które były przed nami.

(Cztery poematy biblijne: KOHELETH)

Jest w Nowym Sączu, niedaleko resztek sławieńskiego zamku, ulica Berka Joselewicza — pułkownika kościuszkowskiej insurekcji i dowódcy pułku lekkiej jazdy Żydowskiej, a przy ulicy tej znajduje się obiekt zupełnie inny od sąsiadujących z nim domów mieszkalnych, niezbyt może okazały, ale monumentalny w swojej formie. To dawna nowosądecka synagoga, lub jak kto woli, bóżnica — niegdyś miejsce kultowe Żydów nowosądeckich.

Przez długie lata nikt obiektem tym nie interesował się. Nie znajdujemy go ani w *Katalogu zabytków województwa krakowskiego* J. E. Dutkiewicza z 1952, ani też w późniejszych spisach zabytków architektury. Ba, nawet przez pewien czas pełnił rolę magazynu. W końcu zainteresowało się nim muzeum w Nowym Sączu, który podjął się jego restauracji z przeznaczeniem na galerię sztuki. Tak wreszcie po kilku latach remontu dawna nowosądecka synagoga zablaskiała w obrazie miasta bielą nowych tynków, odzyskała szczyt w oknach i nadzieją na nowe życie. Teraz, kiedy synagoga jest już odrestaurowana, interesujące byłoby skan-fantowanie jej obecnego wyglądu z dawnym, tym

## LUCYNA KASZUBA

# SPACER PO SA-CZU

To *suł i malarist!* — mówi zaliczający się pewno młodzieńco o aparacie uciekiniera z zakładu zamkniętego. Czuję rosnące zainteresowanie. Wchodzi. Sympatyczna dziewczyna sprzedaje bilety, w głębi — grupa młodzieży spokojnie, nawet — zbyt spokojnie, jak na dyskotekę, kolyse się w rytm muzyki. Trzech barczystych młodych ludzi zajmuje się dyskotekowym sprzętem i bawią się się gośmi. Spokój, kultura, wręcz szok, gdy porówna się atmosferę tego wnętrza z pewnymi obrazkami z zewnątrz.

Zajrzyjmy do drugiego młodzieżowego klubu — przy Karłowicza 6. Na drzwiach piwnicy tablica ryta w drewnie: Klub Młodych Twórców ZSMP. Dział dyskoteka. Bilety drogie, 75 i 100 złotych, lecz cena nie odstrasza chętnych. I znow — nastrój dobrej zabawy, świetne nagrania, dobrze zaopatrzony bufet (prowadzony we współpracy z „Juvon-turem”). Kierownik klubu, Andrzej Barwiński, oprowadza z dumą po pomieszczeniach, których wystrój łączy surowość kamienia z ciepłem drewna. Wysockie — coż, wszyscy ciarpią na to samo — samofinansowanie. Fundusze z dyskotek muszą pokryć koszty własne, a także służyć wyższymi celom — organizowaniu imprez kulturalnych.



Pierwsze wnioski, jakie nasuwają się po odwiedzinach w kilku placówkach kultury są jednoznaczne. Zarówno kluby, jak i teatralne spektakle mają w zasadzie stałą publiczność, tworzącą niewielką grupę. Zajrzyjmy teraz do galerii.

Galeria BWA przy ulicy Jagiellońskiej (Święci pustkimi). Wewnątrz — wystawa krakowskiej malarzy, Haliny Sali, prezentująca cykl ciekawych, poetyckich impresji na temat samotności człowieka, którego wyodrębniona postać pojawia się w każdej kompozycji jako stały element. Nie jest to sztuka napawająca optymizmem, lecz skłaniająca do zadumy. Moje pojawienie się wywołuje pełen radości uśmiech pani sprzedającej bilety: — *Takie to ładne — mówią — a tak niewielu ludzi przychodzi oglądać. Ja się na tym nie znam, ale przecież widzę, że ciekawo, choć takie smutne...* Tygodniowo, jak się dowiaduję, nie więcej niż pięćdziesiąt osób odwiedza galerię. Czasami jest większy ruch, gdy nauczyciele przyprowadzają młodzież szkolną, lecz najczęściej gości — to turyści i stali bywalcy. Jeszcze nie rozpoczęła się pełnia sezonu, mieszające letnie są okresem największego ożywienia w życiu galerii.

Mała Galeria BWA przy Kunegundy, w pięknym, niedawno odnowionym domu naprzeciw starego uamentarza, jedynym w Sączu budynku krytym

goniem. Wewnątrz — dwie niewielkie sale o ślicznych belkowanych stropach i polkolistych przesłoniach. Na ścianach — obrazy Jadwigi Marszałkowskiej, Kosał, znanej i zakłuzonej sądeckiej artystki. Prace różne — akty, pejzaże, wykonane odmiennymi technikami, najciekawsze chyba — delikatne, pełne wdzięku akwarele.

Galeria Bolesława Barbackiego nie jest jeszcze udośćpioną dla zwiedzających, choć działająca w jej pomieszczeniach Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych wznawiało działalność. W Ryнку — Galeria Marii Ritter zamknięta o każdej porze, lecz jak się dowiaduję od Agaty Konstancy, jeszcze w maju będzie udośćpiona w czasie wieczorów poetyckich. Najbliższy program będzie w formie „Psalmów” Tadeusza Nowaka, którą przygotowuje właśnie moja rozmówczyni.

Plastyka, poezja, teatr — to dziedziny, które nie cieszą się szerszym zainteresowaniem społeczeństwa, nie tylko zresztą sądeckiego. Podobnie jest z muzeum. Nie jest to winą mało efektywnego kolorystycznie plakatu, który informuje o aktualnej wystawie, noszącej tytuł „Pamięci Ludzkiej Tragedii”. W jednej sali umieszczono pamiątki, między innymi przedmioty sztuki użytkowej wykonane przez jeńców oflagu w Lambinowicach. Nie wykorzystano w pełni możliwości wyeksponowania kontrastu pomiędzy miejscem, w którym przedmioty te powstały, a ich treścią. Dla wielu młodych słowo „oflag” kojarzy się z obrazami wziętymi z zachodnich komedii wojennych, których wiele przedstawiała telewizja. Oflag był w nich bliski obozowi harcerskiemu, z większymi tylko rygorami. Goście muzeum, to znowu niemal wyłącznie turyści i szkolne wycieczki.

Największym i niesłabnącym powodzeniem cieszą się biblioteki, zwłaszcza Wojewódzka Biblioteka Publiczna im. Józefa Szuskiego. W czytelni i wypożyczalni ogromny ruch, głównie szkolna młodzież. Przyczyna jest dość prozaiczna — matury, egzaminy, choć nie tylko — wielu stałych czytelników systematycznie odwiedza bibliotekę. Dobra informacja i pełna życzliwość stosunek do gości sprawiają, że kto raz tu przychodzi, najczęściej staje się czytelnikiem z zamiłowaniem. W piwnicach — wystawa książek współczesnej. Poprzednią ekspozycja — „Venus”, cieszyła się ogromnym zainteresowaniem. Książka jako taka, nie budzi tuj emocji, choć wystawa gromadzi niedostępne dla przeciętnego bywalca księgarń okazy. Barwne wydania albumowe z zakresu sztuki, kultury, historii i literatury piękna. W gablotach — „białe kuli”, dawne i współczesne wydania pierwodruków, bogato zdobione, oprawne w skórę i metal, dają wyobrażenie jak kiedyś wydawano książki.

Kino „Podhale”. Właśnie skończył się sezon. Czwartą z kolei dzień idzie repertuarowa „Jasotymowa” — film Jerzego Hoffmana „Zmacher”, lecz frekwencja mniejsza od oczekiwanej, może z powodu ceny biletów — sześćdziesiąt złotych dla młodego człowieka, najczystszej ucznia, to spora. Choć z drugiej strony — widziałam jak bez znużenia oka płaceno więcej za bilet wstępu do dyskoteki. Wychodzący z kina ludzie mają bardzo różne miny, jedni — roześmiani, inni poważni

Andrzej B. Krupiński

## O dawnej

jako budynek bezstylowy, ale o pięknym wnętrzu z „kunsztowną konstrukcją architektoniczną”. Obecny jej wygląd jest rezultatem przebudowy dokonanej przypuszczalnie w początkach naszego stulecia i zakończonego właśnie remontu. Jest to obiekt murowany z cegły na planie prostokąta, zwrócony fasadą w kierunku zachodnim. Fasadę tę flankują dwie narożne, kwadratowe, dwukondygnacyjne wieżyczki. W jednej z nich jest wejście do klatki schodowej prowadzącej do „sali kobiet” znajdującej się na piętrze. Na osi fasady, w wydającym występie ryzalitowym, mamy główne wejście do wnętrza. Wnętrze synagogi to przede wszystkim obszerna sala, nakryta obecnie drewnianym stropem wspierającym się na czterech masywnych filarach. Oświetlają ją wysokie okna znajdujące się w dłuższych ścianach, a nakryte osłagami mianul lukami. Od strony zachodniej salę poprzedza obszerny przedsionek, nad którym, na piętrze znajduje się wspomniana już wyżej „sala kobiet”, łącząca się z „salą modłów” jedynie niewielkimi i zakameryowanymi okienkami. Ta ostatnia do stępną była tylko dla mężczyzn. Kobiety natomiast mogły być tylko niemymi świadkami odbywającej się wewnątrz świątyni ceremonii.

Zanim synagoga nasza została przebudowana,



! zamysłeni, obojętni, a także — dyskretnie ocierający zacierwienione powieki. Kino jednak obok biblioteki jest miejscem najchętniej odwiedzanym oferując propozycje skierowane do najszerszego grona odbiorców.

Czy zacytowane na wstępie słowa z dziennikarskiego zapisu Włodzimierza Godka można uznać za dezaktualizowane? Częściowo tak. W kulturze miasta daje się dostrzec ruch, jest on jednak jeszcze w dużej mierze podskórny, gdyż nie ma wielkiego rezonansu. Jest oczywiście, że takie dziedziny kultury jak — plastyka, sztuka muzealna, teatr nie mają i nie muszą mieć masowego widza. Smutne jest jednak zjawisko pewnej obojętności wobec kultury, małej orientacji w tym, co się aktualnie w niej dzieje. Nie jest to chyba winą organizatorów, liczne plansze i plakaty informują o imprezach, przedstawieniach, odczytach. Działają artyści profesjonalni i amatorzy; w Domu Kultury Kolejarza jeszcze po dwudziestej piętnastej zastaje Agatę Konstanty i Andrzeja Krupczyńskiego przy pracy nad przygotowywanym programem. W klubie „Lachy” oglądam ciekawą barwną piankę — pastisz pochodzący ze szlankarami Hasióra. Jest to jeden ze scenograficznych projektów Franciszka Pałki do widowiska według „Wesela” Stanisława Wyspiańskiego. Podziwiam zapal ludzi zajmujących się kulturą. W swojej wędrownie wciąż ich spotykam, są wszędzie, gdzie coś się dzieje.

Nie odwiedziłam wszystkich miejsc, nie widziałam harcówek, nie obejrzałam wystawy twórcy-amatora, Józefa Dobosa, w Osiedlowym Klubie Kultury „Heleni”. W niedzielę natomiast z zeznawaniem oglądałam VI Nowosądecki Kiermasz Sztuki Ludowej odbywający się na Rynku. Kilka mizernych stoisk ze świątkami, wyrobami z gliny, metalu i kilkanaście obrazów trudno uznać za kiermasz. Skoczne melodie płynące z głośników zagłuszały chwilami choralne śpiewy z pobliskiego kościoła. Widzów niemal tyłu, co uczestników.

Nie wymieniłam wszystkich miejsc, w których byłam. Niektóre jeszcze w pełni nie działają, jak Klub Ziemi Sądeckiej, gdzie znajdują jednak schronienie miłośnicy szachów. Klub-swiecica Domu Robotniczego przy Zygmuntońskiej — nieco bardziej ożywiona — starsi panowie grają w brydża, w szachy, obok ćwiczy młodzieżowy zespół muzyczny.

Przeгляд placówek kulturalnych skłania do wielu wniosków. Miejsca te nie są w pełni wykorzystane. Największe ambicje, stały harmonogram zajęć i imprez nie zapewnia im prawdziwego życia, jeśli tylko nieliczni będą z nich korzystać. Planowane prelekcje, wystawy w klubach nie rozwiązują problemu czasu wolnego, są chyba głównie mechanicznie powtarzanym wzorem, który się nie sprawdził. Kluby powinny być przecież miejscem spotkań towarzyskich, zawierania przyjaźni, swobodnej dyskusji. Rozdzielono zbyt skrajnie dwie funkcje kultury — dydaktyczną i zabawę, stąd — odczyt albo dyskoteka, szachy lub wystawa malarstwa. Jak zupełnie nowość brzmią więc słowa pracownika Klubu „Lachy”, Bogumiła Ciuły: — *Cheśmy stąd się placówką żywą, aby każdy mógł przyjść do nas z ulicą, posiedzieć, popatrzeć, żeby zawsze coś się działo.*

Na koniec rozmawiam z dyrektorem Domu Kultury Kolejarza, Maciejem Ropkiem. Potwierdza spostrzeżenia, iżwołanie o kulturę w Sączu jest niewspółmierne do okazywanego jej przez mieszkańców zainteresowania. Trudno sprzedać bilety na dwa przedstawienia, obojętnie jakiego spektaklu. Przyczyn można się tylko domyślać — zapewne sytuacja kryzysu zmniejsza zapotrzebowanie na rozrywkę, odzwyczajają się też błędy popełnione w przeszłości — brak ściślejszych związków między tworzącymi kulturę a odbiorcami, schemat okazjonalnego uczestnictwa w kulturze. Coś jednak zaczyna się zmieniać. Współpraca z przedszkolami i szkołami — w formie zajęć rozwijających zainteresowania dzieci i młodzieży, współdziałanie z Młodzieżowym Domem Kultury — może już w niedalekiej przyszłości przynieść efekty.

Krystyna Dulak-Jankiewicz

London

# Swok i gołębie

Ej! Zawodzie, kwaśny zdroju, scyt do scytu gnie sie,  
a ponizy stary Poprod starom wode niesie!

Opasaneś rzędem chałup, drzymiom kiej te kwoki,  
spod nik dzieci na świat letni kładom piyrse kroki.

Gondasięta, jes ik ćwioro, pięte za pół roku  
wyrzykajom sie w slonecku nie derde przy swoku.

Dziadek fajke pyku pyku, głodzi cupirada,  
wysła ciotka, bób wyniesła, tyż se przy nik siadła.

Dziopkom bobu do podolka sypnęła do garzci,  
Jędrzejowi troche gorsyk, tyż, zuganie, naści.

Cesia z Zosiom sie do dziadka wtulajom jak umiom,  
i swokowi kręcóm wąsy, wądy, co mu sumiom

Franc Jozefem, piyrsom wojnom, mosty na Dunaju,  
kiedy indzi wom opowiem o madziarskim kraju.

Basamte, teremete, krowa złób zwaliła,  
a zawcorem przy bodzieniu oba rogi zbiła.

Koń sie przeląk i podkowom drze z podłogi soki,  
kis ta dziadzi s wami gazdo, ze złób za wysoki.

W gołębniku sum się zawar, strzecha się zakwiola,  
ptastwa chmura sie nad chałpom wzbila w niebo biola.

I Maline na ryciadze trzymajom wnucęta,  
ze za kore, jyj do ucha, bediesz dziś przypięta.

A prześlicne krajlobrazy, sadzonki, dolinki  
bedom śmieć się z ciebie z góry niegrzeczne krowinki.

Ale nie płac, dziaduś dobry, złób ci wnet naprawi  
i w Kicorz cie wyprowadzi, wolnoś ci zostawi.

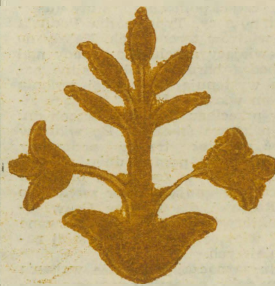
A ty w lasek, za Magilę, tam trawy po kostki,  
a w nik grzyby, jagódecki i dostatek boski.

Jak juz ziobra ci rozsadi z tego dobrobytu,  
dziadka śturknies' rogiem zbitem, wyście ta tu, wy tu.

On sie strzępnie, kości chrupnom, kapelus poprawi,  
wylezale miejsce w trowie pod smrekiem zostawi.

I oboje, hej ze hej ta, wrócić pod strzeche,  
ty z obzarstwa sobie legnies, a dziadek z uśmiechem.

W imie Ojca, Syna, Ducha Kłuski wielgie, masne,  
ino kańsi dzieś nad ranem dopiyo dziś zasne.



- Muzeum Okręgowe w Nowym Sączu na kolejny wieczór muzyczny — w programie „Rytmy dziecięcy” Karola Szymanowskiego;
- Zarząd Wojewódzki Związku Bojowników o Wolność i Demokrację na konferencję

**Zaprosili nas**

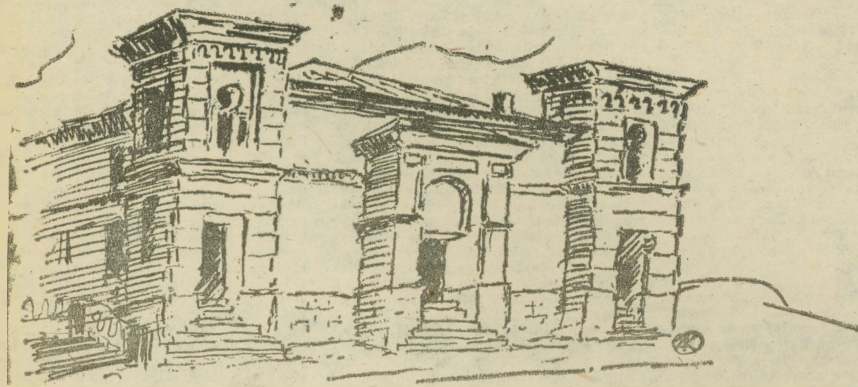
- prasową nt. działalności Związku w minionym półroczu i zadaniach na najbliższy okres;
- Ochotnicza Straż Pożarna

na w Lipnicy Wielkiej na Orawie na uroczyste przekazanie sztandaru z okazji 55-lecia OSP.

● Zarząd Wojewódzki Polskiego Czerwonego Krzyża na akademii z okazji „Tygodnia PCK”;

Porozmawiajmy o zabytkach

## nowosądeckiej synagoga



Rys. AUTOR

przedstawiała się dość interesująco. Wnętrze jej nakrywało dziewięć pół sklepienia żaglastego, poprzedzielanych masywnymi gurtami. Nad środkowym przęsłem wznosiła się kopuła z latarnią, górująca nad bardziej stromym niż obecnie dachem. Być może, iż kopułkami również zwieńczone były dwie frontowe wieże. Pod kopułą było miejsce dla kapłana, tzw. bima, a w ścianie wschodniej wnęka ołtarzowa zamykana pięknie zdobioną kratą. Wokół bimy stały ławki i drewniane pulpity dla wiernych, nad którymi zwisały barokowe żyrandole. Do dziś nie z tych dawnych wspaniałości nie zachowało się. Sklepienia zastąpiły drewniane stropy, znikło podwyższenie bimy z marmurową balustradą. Pozostało jednak samo wnętrze z filarami, z okienkami „babirca”, z bielą ścian, lśnieniem posadzki i wmontowaną niedawno galerijką.

Niedługo obiekt ten pełnić będzie nową funkcję siedziby oddziału Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu. W jego przestrzonnej sali organizowane będą pokazy sztuki dawnej i współczesnej, koncerty, wieczory poezji. Tu znajdować się będzie pracownia i magazyn Działu Sztuki. Możemy zatem powiedzieć bez przesady, iż wreszcie Nowy Sącz doczekał się godnej go placówki kulturalnej, a nowosądeckie muzeum obiektu umożliwiającego występować z zaścianka coraz ciaśniejszego „Domu Gotyckiego”. Chwała niech zatem będzie wszystkim tym, którzy do powstania nowej placówki się przyczynili! Stokrotnie dzięki!

**DUNATYC 7**



# WARUNKI PŁYNĄCE Z HISTORII

Wypowiedź Janusza Ustupskiego rozpoczynamy nowy cykl publikacji z dziejów Podhala. Inicjatywa zakopiańskich historyków jest próbą wydobycia tych wątków z przeszłości regionu, które spłoty się znacząco z losami całego narodu.

Janusz Ustupski

## Warunki fizyczno-geograficzne Podhala

Wpływ środowiska geograficznego na działalność ludzką, na rozwój gospodarczy i społeczny był i jest znaczny. Środowisko naturalne jest bowiem bardziej stabilne od społecznego. Człowiek, który prowadzi działalność gospodarczą, zakłada osiedla, uprawia rolę, w sposób racjonalny wybiera warunki naturalne najlepiej odpowiadające jego potrzebom. W trakcie przedstawiania wydarzeń historycznych, dokonywania ich analizy należy więc zawsze brać pod uwagę środowisko przyrodnicze, inaczej mówiąc: warunki fizyczno-geograficzne występujące na danym obszarze. Umożliwiają to pełniejsze i rzetelniejsze wyjaśnienie przyczyn zaistniałych procesów historycznych.

Góry i obszary podgórskie w szczególności wpływały na kształtowanie się i rozwój gospodarki, kultury i historii ludności zamieszkującej na tych terenach. W Polsce najbardziej charakterystyczne pod tym względem terytorium stanowi Podhale. Tatry, Podhale i Spisz są typowym przykładem kulturotwórczej roli gór, jako czynnika inspirującego, pobudzającego rozwój różnych dziedzin życia.

Warto zatem w krótkim zarysie przedstawić warunki naturalne Podhala, które było świadkiem wielu wydarzeń historycznych i miało wpływ na rozwój kultury polskiej.

W pojęciu geograficznym przez Podhale rozumimy Kotlinę Orawsko-Nowotarską, stanowiącą część północnego masywu Tatr obejmującego południowy kraniec Polski. Od północy i południa Tatry ograniczone są przez dwie kotliny. Południową, o długości 80 km, nazywamy Spisko-Liptowską. Przez jej środek przechodzi dział wodny pomiędzy Wisłą i Dunajem, który obniża się do wysokości 900 m n.p.m. i dzieli kotlinę na dwie części: Liptów i Spisz. Północną kotlinę stanowi Podhale. Kształt jej jest wydłużony z zachodu na wschód, długość jej w tym kierunku wynosi 37 km, szerokość natomiast 28 km. Południową część Kotliny Orawsko-Nowotarskiej stanowi Pogórze Spisko-Gubałowskie, które spada stromo w stronę Rowu Podtatrzańskiego, gdzie położone jest Zakopane. W literaturze krajoznawczej Rów Podtatrzański błędnie określany jest mianem kotliny.

W części południowo-zachodniej Kotliny Orawsko-Nowotarskiej widnieje Magura Orawska, wraz z sąsiednimi szczytami, od północnego zachodu pasmo babiogórskie, a od północnego wschodu Gor-

ce. Między Babią Górą a Gorcami wznieślenie obniża się, tworząc Działy Orawskie.

Dno kotliny Podhala w pobliżu Ludźmierza zważa się i dzieli na dwie mniejsze części, które nazywamy basenami. Basen Orawski zajęty jest przez dopływ Orawy, natomiast basen Nowotarsko-Maniowski zajęty jest wodami Białego i Czarnego Dunajca oraz Białki.

W widłach Czarnego i Białego Dunajca od stuleci rozbudowuje się Nowy Targ. Dno kotliny wypełnione jest glinami i żwirami fluwioglacjalnymi, wzdłuż rzek występują utwory aluwialne. Wymienione utwory zalegają na starszych osadach trzeciorzędu. Natomiast cała kotlina jest pochodzenia tektoniczno-erozyjnego.

Gleby na Podhalu są zbiełowianymi kwaśnymi glinami z domieszką żwiru. W pasie od Piekieniaka do Nowego Targu, w miejscach o szczególnym nawilżeniu występują torfy wyżynne.

Charakterystyczne są warunki klimatyczne, które cechuje niskie ciśnienie atmosferyczne. Przeważają wiatry z zachodu, w części północnej kotliny ulegające odchyleniu ku północy. Typowe dla Podhala jest występowanie wiatrów terenowych. Należy do nich wiatr „halny” wiejący z południa; wtedy nad całą kotliną przechodzą bardzo ciepłe i silne poddmuchy. Wiatry te występują najczęściej jesienią i zimą oraz z końcem wiosny. „Halny” wiejący zimą powoduje, że w przeciągu dwóch — trzech dni znika niemal cała pokrywa śnieżna. Do wiatrów terenowych zaliczyć również trzeba poddmuchy występujące w określonych porach dnia; są to prądy wstępujące z kotliny w godzinach przedpołudniowych oraz prądy zstępujące z gór zwykle po zachodzie słońca. Również dla Kotliny Orawsko-Nowotarskiej charakterystyczne są tak zwane „wiatry liptowskie” wiejące z obszarów silniej nagrzanych do chłodniejszych.

Na całym Podhalu zaznaczają się duże wahania temperatury w ciągu doby, natomiast roczna amplituda temperatury jest mała. Średnia roczna temperatura dla kotliny wynosi 3—6 st. C. Mniejszymi najcieplejszymi są lipiec i sierpień, a najmniejszymi styczeń i luty.

W literaturze naukowej wiele uwagi poświęcono występowaniu tak zwanych mrozowisk. Obszarem zastoiskowym zimnego powietrza jest basen Nowotarsko-Maniowski, występują tu mrozy poniżej —20 st. C, które trwają często ponad pięć dni. Zjawisko to związane jest z inwersją temperatury,

cechująca klimat kotlin górskich, a szczególnie kotlin odśnieżonych, nie pokrytych lasem. Inwersja temperatury powoduje tworzenie się mgieł, które na tym obszarze są bardzo częste.

W kotlinie Orawsko-Nowotarskiej przeciętna roczna opadów wynosi od 800 do 900 mm. Opady są bardzo obfite w lecie, w lipcu i sierpniu. Natomiast pokrywa śnieżna utrzymuje się blisko trzy miesiące. Mówiąc potocznie „pierwszy śnieg” spada już w październiku, w Tatrach często wcześniej, i dlatego przymrozki są już we wrześniu.

Istotnym elementem środowiska geograficznego jest występowanie wód w danym obszarze. Wody gruntowe w Kotlinie Nowotarskiej zalegają na głębokości 6—12 m. Przez środek kotliny biegnie europejski dział wodny po niewielkich wyniosłościach pokrytych torfowiskami. Basen Nowotarsko-Maniowski jest odwadniany przez Dunajec, który tworzą dwa potoki: Czarny i Biały Dunajec. Powstają one z dopływów, którymi są ciekły tatrzańskie, one zaś biorą swój początek ze źródeł i jezior górskich. W wyniku tego średnia roczna temperatura wód Dunajca spada poniżej 8 st. C. Opisując sieć rzeczną Podhala nie sposób pominąć zmian, które zachodziły w jej przebiegu. Wody Białego i Czarnego Dunajca spływały bezpośrednio ku północy do Raby, jednak wskutek zapadania się kotliny wytworzył się w okolicach Nowego Targu odwrótny spadek, w wyniku czego górna część Pa-by została przeciągnięta na wschód i tak weszła w skład dorzecza Dunajca. Również górna Orawa płynęła dawniej do Skawy; po ukształtowaniu się kotliny została przeciągnięta na południe przez dolną Orawę, w wyniku czego Biała Orawa płynęła początkowo na północ, a później skręca na południe.

Z przeprowadzonej analizy warunków naturalnych Podhala wynikają pewne przesłanki, które decydowały o rozwoju gospodarki, wpływały na kształtowanie się historii i kultury Podhala.

1. Kotlina Orawsko-Nowotarska stanowiła płaski i rozległy teren wokół otoczony górami; stwarzało to warunki dla rozwoju osadnictwa opartego na rolnictwie i handlu.

2. Prowadzona od dawnych wieków gospodarka hodowlana zdeterminowana była krótkim okresem wegetacyjnym. Rozpoczynającym się z miesięcznym opóźnieniem w stosunku do reszty kraju, a często kończącym się o pół miesiąca wcześniej; do czynników wstrzymujących daleko idący rozwój rolnictwa należały także zaliczyć temperaturę (występowanie przymrozków uniemożliwiających rozwój sadownictwa i warzywnictwa); również warunki glebowe utrudniały intensyfikowanie gospodarki rolnej.

3. Położenie Podhala stwarzało warunki dla rozwoju handlu; główny szlak handlowy przebiegał wzdłuż Dunajca. Istotne znaczenie miały także traktaty wiodące doliną Czarnego i Białego Dunajca, które łączyły Kotlinę Podhala z Tatrami i dalej prowadziły do Węgier; w kierunku północnym wiodł szlak przez Obidową do Myślenic, dalej do Krakowa i Olkusza.

4. Z dawien dawna przez grzbiety pogórza Kotliny Nowotarskiej do Tatr wiodły szlaki pasterskie.

5. Warunki klimatyczne i ukształtowanie powierzchni miały decydujący wpływ na rozwój leśnictwa, turystyki i sportu w regionie Podhala.

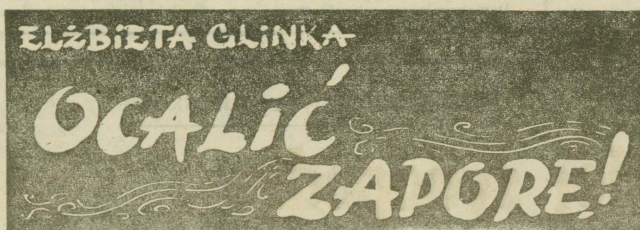
(CIĄG DALSZY ZE STR. 1)

wali zasadzkę. Podstęp się udał. Zdobyto znaczną ilość broni. A co najważniejsze — zlikwidowano hitlerowską kompanię osłonową Zapory. Na ściganie posiłków Niemcy nie mieli już czasu.

W dwa dni później alarmująca wiadomość: do Rożnowa jedzie grupa niemieckich saperów mają rozkaz wysadzenia Zapory! „Kosa” organizuje więc zasadzkę na szosie kurowskiej. Niestety, zaskoczenie się nie udało, część hitlerowców wymknęła się. — Jak na złe, zbiegli akurat ci najważniejsi — mierzcy. Dotarli do Rożnowa, zabożyli ładunkami wybuchowe. My tymczasem wyleźliśmy z ich kalekami w ruinach zamku Barbary Rożnowskiej. Trzech zabilismo, trzech czy czterech zdołano ukryć się w lesie. Jeden z moich chłopców został ranny — wspomina Wojciech Janczyk.

Piętnaste stycznia Niemcy skończyli „ładunek urządzeń hydroelektrycznych, by je wywieźć do Reszcy. Partyzanci ostrzelali transport. Samochody zawróciły, ich ładunek zatopiono w jeziorze. Polscy pracownicy Zapory ukradkiem oznaczyli to miejsce.

— Hitlerowcy wycofywali się po ciechu do wcześniej przygotowanych umocnień na zboczu Ostrej. Myny były założone, kabel od ładunków do zapal-



nika poprowadzony. Ostatni rozkaz: odpalić! — i cisza. Skąd mogli wiedzieć, że przecieśliśmy drut? — śmieje się „Kosa”.

\*

Zanim jednak nadszedł wielki dzień wyzwolenia, Wojciech Janczyk niemiło przeżył trudnych, niebezpiecznych momentów. Zaczęło się wszystko we wrześniu 1939 roku, gdy jako dowódca radiostacji przeszedł szlakiem odwrotu od Krakowa aż po Lwów. Potem próbował przemknąć się w swoje rodzinne strony, do Chomranic w powiecie nowosądeckim, ale został schwytany przez Niemców i wsadzony do transportu jenieckiego.

— Tylko myślałem: gdzie najlepiej wiać? No i udało się — na jakiejś stacji wraz z trzema towarzyszami przeskoczyliśmy do innego pociągu; pomógł znajomy maszynista z Tarnowa. Bo ja przed wojną pracowałem na kolei. Koło Podłęża, gdy pociąg stanął

pod sygnał, m, wyskoczyliśmy. Szukamy noclegu, ale ludzie boją się przyjąć kogoś bez papierów, a w dodatku w polskich mundurach! Wreszcie jakieś dwie uczennice krakowskiego gimnazjum namówiły matkę, żeby nas przeczekała. Mówiły: jak to, polskim żołnierzom nie pomożemy? Rano poszliśmy dalej. W Bieżanowie organista dał nam cywilne ubrania. Tam rozeszły się nasze drogi. Muszę przyznać, że byłem wtedy jeszcze strasznie naiwny i zuchowały: cały czas nosiłem przy sobie wia, którego udało mi się ukryć przed okiem Niemców, z tym visem teraz odważyłem się sam podejść do hitlerowskiego motocyklisty pytającego o drogę w kierunku Gorlic; nie tylko wskazałem mu kierunek, ale nawet zabrałem się z nim motorem!

W 1940 roku Janczyk złożył przysięgę w organizacji podziemnej, którą zawiązał Narcyz Wiatr „Zawojna”. Został „Kosa” łącznikiem na terenie od Stróż po Muszynę — odbierał „tury-

stów” dążących na Węgry i dalej, do polskiej armii powstającej na Zachodzie, i prowadził do znajomego przemysłnika, który przeprowadził ich przez granicę.

Dwunastego stycznia przyszli do domu Janczyka żandarmi — ktoś go zdenuncjował. Zaprowadzili na posterunek. Zaczęło się wielogodzinne przesłuchanie, połączone z biciem. — Miałem w kilku miesiącach rozcięta głowę, całe plecy w ranach. Wreszcie uznali widocznie, że „brzydki wyglądem”, bo kazali jednemu z żandarmerów zaprowadzić mnie do ubikacji, bym się trochę umył. Wsadziłem głowę do muszli, pościągalem za sznuerek; niewiele pomogło. Obtarłem twarz ręką i wyszczerzyłem na korytarz. Patrzył: drugie piętro, kręcone schody, wiem, że brama na zewnątrz jest zankietka. Myśle: skocz na lew, lepiej zginąć niż zalać się na tartakach i zdradzić. Skąd mogłem wiedzieć, ile wytrzymałem? Lupałem głową w bruch mego strażnika, ale nie starczyło sił, by przeskoczyć poręcz — zawisłem na niej bruchem i... zjechałem w dół! Wyglądałem na kolana, patrzył, a tu drzwi otwarte; właśnie wpuszczone łaskawość hitlerowca. Nie miałem czasu zastanawiać się. Instyktownie wyskoczyłem na dwór. Strzelali za mną, ale miałem szczęście, Uciekłem.

Leczył się kilka tygodni, z ran i zapalenia płuc, którego się nabawił uciekając w samej koszuli po mrozie i śniegu. Nie wrócił do domu. Już do końca wojny pozostał w lesie i na partyzanckich melinach. Zoną wraz z dwójkiem dzieci organizacja też ukryła. Zona by-



# Cmentarze wojenne w Gorlickiem



Fot. M. STASZEWSKI

Po krwawej bitwie gorlickiej w maju 1915 roku, gdy zjednoczone siły niemiecko-austriackie przełamały pozycje rosyjskie, pozostało w okolicach miasta, w dolinach Ropy i Sękówki około 100 cmentarzy wojennych; część rozrzucona wzdłuż dawnej linii frontu od Wysowej i Koniecznej na południu, po Rzepiennik Marciszowski na północy.

Jacek Kolbuszewski w obzerzonym artykule „Wierche z cmentarza” („Kultura” 1981) informuje o 54 cmentarzach z 1260 grobami zbiorowymi. Znawca regionu, zmarły przed kilkoma laty Adam Wójcik podał w „Wierchach” z 1935 r. również 617 grobów zbiorowych.

Trudno dziś spierać się o ścisłe ustalenie ilości żołnierskich nekropoli oraz ich lokalizację na obszarze dawnej Łemkowszczyzny i poza jej zasięgiem. Bądź co bądź od bitwy gorlickiej minęło sporo lat i niejeden cmentarz z tego okresu zamienił się w rumowisko opłonecne gąszczem lasu, dzikich mulin, jeżyn i kostrzewy górskiej, jak ten znad Ropicy Górnej w dolinie Sękówki. Wójcik, pisząc o 54 cmentarzach wojennych, miał na uwadze obszar

dawnej Łemkowszczyzny. Należy sądzić, że i Kolbuszewski brał pod uwagę ten sam rejon Ziemi Gorlickiej. Faktycznie ilość cmentarzy wojennych w Gorlickiem jest znacznie większa, dochodzi do stu lub nawet przekracza tę liczbę. Najwięcej zgrupowane ich w dolinie Ropy od Małastowa po Gorlice. Tysiące zwłok żołnierskich zebranych z gorlickich i podgórskich pobojożył spoczywają do dziś na cmentarzach powstałych jeszcze w okresie I wojny światowej pod nadzorem specjalnego urzędu austriackiego (Kriegsgräberabteilung) z siedzibą w Krakowie. Roboty ziemne i kamieniarskie wykonywali m. in. jeńcy wojenni. Wielu oficerów polskich, architektów i malarzy z zawodu, jak Henryk Uziembło, Alfons Karpiński, Stanisław Klimkowski pracowało przy tym. Wybitnym projektantem był też Dušan Jurković, nawiązujący w swych pracach do stylu starosłowiańskiego. W budownictwie stosował najchętniej drewno. W okolicy Gorlic na jego projekcie oparto m. in. cmentarz na Przelęczy Małastowskiej (604 m) z oryginalną drewnianą kaplicą-szalasem. W okręgu gorlickim prowadził

także roboty Hans Mayer, budujący z kamienia w stylu i duchu germańskiego monumentalizmu, np. cmentarz w Staszówce i Sękowej.

Już przed laty prof. Roman Reinfuss wystąpił z propozycją włączenia do turystycznych szlaków regionu gorlickiego przynajmniej kilku cmentarzy wojennych. Należy sądzić, że apel wybitnego uczonego i cenionego badacza folkloru Ziemi Gorlickiej znalazł właściwy odzew wśród działaczy dawnego PTT i późniejszego PTTK z prof. St. Gabryelem na czele.

Które z cmentarzy warto zobaczyć? Może ten, bardzo już zniszczony przez czas, lecz malowniczo usytuowany w głuchym lesie na szczycie Rotundy (dawna Randulina) na wysokości 776 m. Nie ma tu łatwego dojścia, za to niezbyt odległy jest piękny odcinek szlaku im. K. Pułaskiego z Wysowej do Koniecznej przez Jaworzynkę Konieczniańska. Tuż nad Konieczną drugi cmentarz, projektowany przez D. Jurkovića. Cmentarz nr 80 nad Sękową posiada masywne pylony w ścianie frontowej i jest również pięknie usytuowany w dolinie Sękówki. Łatwe dojście z Sękowej lub Siar, a potem ewentualnie przejście przez wzgórze Zagórz do szlaku Gorlice — Wapienne. Jeden z większych cmentarzy zlokalizowano w granicach Gorlic na tzw. Górze Cmentarnej (skąd w XVIII w. Szwedzi mieli ostrzeliwać miasto). Otaczają go masywne mury, wejście stanowi monumentalna ciężka brama. Na środku kamienny krzyż poświęcony żołnierzom polskim z I i II wojny światowej. Z niejednego nagrobka wołają ku nam polskie nazwiska i imiona uczestników bitwy walczących po obu stronach frontu. Niewielki, ładnie położony cmentarz znajduje się na skarpie w obrębie dawnego parku dworskiego w Zagórzach. Obiektów warto również największy cmentarz wojenny na Pustkach obok wsi Luźna. Toczyły się tu wyjątkowo krwawe walki bitwy gorlickiej. Dziś na wzgórze spoczywają obok siebie Niemcy, Rosjanie, Austriacy i Węgrzy. Ponad tarasami z bardzo już zdestawowanymi krzyżami góruje wysoka drewniana kaplica. Na Pustkach (wg A. Wójcika) ma się znajdować 829 mogił jednostkowych i kilkadziesiąt zbiorowych. Cóż wspominać o innych nekropoliach, tych spod wsi Mszanka albo ze szczytu Magury Małastowskiej (814 m), tak ukrytym w gąszczu, że niewidocznym z odległości 2-3 kroków.

Mapa turystyczna Beskidu Niskiego i Pogórza (wydana w 1979) niestety nie uwzględniła wszystkich cmentarzy wojennych z roku 1915. Ani tych z obszaru dawnej Łemkowszczyzny, ani z terenów pozostałych. Brak na niej np. cmentarza wojennego w Zagórzach, przy szosie Gorlice — Szymbark.

Warto pamiętać o tych kamiennych i drewnianych pomnikach naszej i europejskiej historii. Tym bardziej, iż nie oszczędza ich niszczyielskie działania czasu.

## Spółemowska Izba Pamięci

Spory dorobek zakopiańskiego WSS „Społem”, liczne pamiątki i materiały świadczące o aktywnym życiu pracowników skłoniły działaczy partyjnych i związkowych Spółdzielni do utworzenia Izby Pamięci i Perspektyw. W 1975 r. Izba została uroczystie otwarta.

Dokumenty, ordery, odznaczenia i medale dają świadectwo udziału pracowników Spółdzielni w ruchu oporu, Armii Czerwonej, i Dywizji im. T. Kościuszki oraz ich pobytu

w obozach koncentracyjnych. Odnajdujemy w jednej z gablot wyciąg z rozkazu marszałka Józefa Stalina z dnia 4 marca 1945 roku — podziękowanie za udział w zdobyciu miast Zachodniego Pomorza dla „Ja. na Cieliczki, pracownika Spółdzielni, żołnierza Armii Czerwonej, a później LWP. Są tu także między innymi dokumenty Józefa Króla, uczestnika walk od Lenino do Berlina.

Zwiedzając wystawę poznajemy

okupacyjne losy pomnika Grunwaldzkiego w Zakopanem, ufundowanego ze składek ludu góralskiego w 500-lecie zwycięskiej bitwy pod Grunwaldem. Pomnik był zburzony przez hitlerowców, a popiersie króla Jagiełły z narażeniem życia przechowywał Michał Cieciel.

Znajdujemy też na wystawie dokumenty mówiące o historii Spółdzielni, o jej najlepszych pracownikach i osiągnięciach.

W Izbie Pamięci i Perspektyw organizowane są spotkania z młodzieżą szkolną. Prelekcje prowadzi uczestnicy II wojny światowej, weterani ruchu robotniczego. Spotka-

nia takie są doskonałą lekcją historii, kształtują patriotyzm, uczą szacunku dla ludzi, którym założyli Spółdzielnię i pracowali dla społeczeństwa Zakopanego, uczą godności pracy.

Warto wiedzieć, że WSS-owska Izba Pamięci i Perspektyw została w roku 1979 uznana za przodującą w środowisku handlu i spółdzielczości. Twórcą i opiekunem Izby jest Stanisław Murzyn, długoletni pracownik WSS „Społem”, znany działacz polityczny i społeczny.

STANISŁAW KALAMACKI

ła sanitariuszką, leczyla partyzantów, gotowała im, prała.

Po powrocie do zdrowia Wojciech Janczyk został przydzielony do grupy Kazimierza Wątróbskiego „Sępa”, początkowo jako dowódca drużyny, potem jako jego zastępca. Zajmował się sabotażem, wykolejał transporty kolejowe, rozbrajał posterunki niemieckie, wykonywał wyroki na kofidentach.

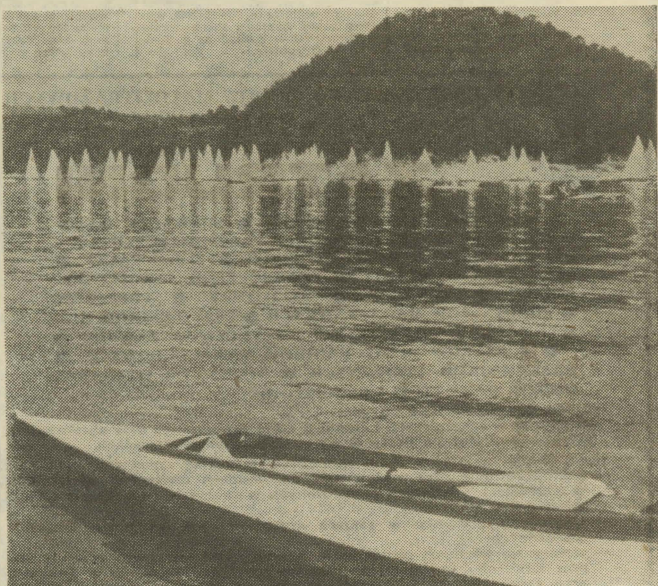
— W 1943 roku mieliśmy pełne ręce roboty — wspomina. — Między innymi zasadziliśmy się na posterunkowego granatowej policji w Luźnej, Józefa Wroteckę, który miał na sumieniu wielu Żydów. Niestety, zdołał ucieknąć, ale Luźna opuścił. Z aresztu gminnego w Bobowej uwolniliśmy partyzanta, Bolesława Ziebie „Białego”. Na oczach ludności wykonaliśmy wyrok na policjancie z Grybowa, zlikwidowaliśmy też kofidentów w Dobrej, Piwnicznej, Stróżach, Gorlicach. Zniszczyliśmy urządzenie męczarni w Bobowej, a także jej akta kontygentowe. W roku następnym uwolniliśmy z grybowskiego więzienia partyzanta Adama Barana „Rybę”, spaliliśmy wagon z benzyną i spowodowaliśmy przerwę w ruchu na linii kolejowej Zagórzany — Wola Lużańska, zorganizowaliśmy napad na magazyn wojskowy w Bieczu, a zdobyte ponad 600 kilogramów skór rozdaliśmy okolicznej ludności. Rozbiliśmy posterunek policji w Korzennej, napadliśmy na niejednego zarząd gminny, niszcząc dokumenty, zagarniając formularze, maszyny do pisania. Nie sposób zresztą wymienić wszystkie akcje przeprowadzone przez mój oddział.

Skład oddziału zmieniał się, część ludzi ginęła, przybywali nowi, bądź poszukiwani przez Niemców, bądź zbiegowie z obozów, bądź też skoczkiwie. — Było w nim siedemnaście żołnierzy radzieckich, był Czech, Węgier, nawet Niemiec. Prawdziwie internacjonalistyczny oddział — mówi „Kosa”. Gdy we wrześniu 1944 roku, po wybuchu Powstania na Słowacji, partyzanci udali się w rejon Magury Małastowskiej, by nawiązać z powstańcami kontakt, napotkali oddział radziecki; wówczas partyzanci radzieccy przebywający dotychczas u „Kosy” odeszli do swoich.

Były i inne akcje, mniej lub bardziej pamiętne, były momenty dramatyczne lub tragicomiczne. Ale od połowy 1944 roku działania oddziału Wojciecha Janczyka skupiały się przede wszystkim na ocaleniu Zapory Rożnowskiej. Jak wiadomo powiodło się.

A po wojnie? Do końca 1945 roku Janczyk pracował w nowosądeckim Urzędzie Bezpieczeństwa, potem jednak ciężko zachorował i odszedł na własną prośbę. Wrócił na wieś, do Stróży, by zająć się gospodarką — czuł się zobowiązany do spłacenia długu wobec rodziny żony: teść Janczyka, Ignacy Kmak, aresztowany po ucieczce „Kosy” z gestapo, do domu już nie powrócił, osierocając sześcioro dzieci...

Dziś Wojciech Janczyk nadal prowadzi gospodarstwo rolne, a także warsztat stolarski. Działa w ZBoWiDzie, szczególnie wiele serca okazuje tym kolegom-kombatantom, których wiek i stan zdrowia odsunął już od czynnego życia.



Fot. JERZY ZAK





## Nieznosny sąsiad

Mieszkam na osiedlu przy ulicy Rewolucji Październikowej w Krynicy. Jeden z sąsiadów urządził sobie w komórze piwnicznej warsztat ślusarsko-elektryczny. Systematycznie o godzinie ósmej do dwudziestej silnie, wiecei dziury piłuje drzewo. Odgłosy dochodzące z piwnicy przekraczają 90 decybeli. Nie ma więc mowy o wypoczynku po pracy. Sąsiadów, Stanisław Wielocha, nie reaguje na prośby i uwagi lokatorów. Bezsilny jest również Zarząd Krynickiej Spółdzielni Mieszkaniowej, mimo że pan Wielocha, uruchamiając silniki elektryczne, korzystał ze spółdzielczego prądu. Regulamin współżycia mieszkańców zabrania przeznaczania komórki piwnicznej na warsztat rzemieślniczy i zakłócania wypoczynku po pracy współlokatorem. Pan Wielocha nie przyjmuje jednakich tych oczywistych faktów do wiadomości. Kto nam pomoże?

ANTONI NAWROCKI  
Krynica

## Nudny temat

Nie tak dawno w jednej ze szkół przeprowadzono ankietę na temat etyki zawodowej. Młodzież bez

entuzjazmu odpowiadała na pytania dotyczące pracy. Etyka pracy zawodowej okazała się dla młodych tematem odległym, mglistym i nudnym. Przyznają, że rzadko rozmawiają o swoim stosunku do pracy w szkole czy w domu. Unikają filmów, książek i artykułów, które mówią o człowieku pracującym. Jeżeli załamują się nad swoją karierą zawodową, to myślą przede wszystkim o pieniądzach, stosunkach koleżeńskich w zakładzie, czasem o przelozonych. To wszystko.

Z ankiety wynika, że w domach rodzinnych raczej wylewa się żale i pretensje, niż dba o przekazanie wiedzy o powinnościach człowieka pracującego. Rozmowy przy stole dotyczą incydentów z szefami, metod kombinowania, ciekawostek, co przytrafiło się, Kowalskiemu czy Wiśniewskiemu. Ośmielają się nawet uczniowie stwierdzić, że ojca jest „straszakami” — straszą nie rodzice i nauczyciele: — Jak się nie będzie uczył, to wyładujesz w fabryce i całe życie będziesz chodził z brudnymi rękami. W szkołach ten temat w ogóle nie istnieje, a jeżeli już się o pracy mówi, to czynią to nauczyciele zawodu, którzy oprócz nauczania pracują w jakimś zakładzie.

KRZYSZTOF CZERKAŃSKI  
Nowy Targ

## Więści z Kamienicy

Mieszkańcy Kamienicy nie czytają prasy. Powód jest prosty: zlikwidowano tam kiosk „Ruchu”, a czytelnicy w Klubie Rolnika zamieniono na pijalnię piwa.

Również nie się nie robi w sprawie budowy szkoły. Minal już kolejny termin oddania do użytku, a końca robót nie widać. Obawiam się, że nowy rok szkolny zastanie dzieci w starej, zatłoczonej szkole.

JERZY PASZKOWSKI  
Kamienica

# Absolwenci szkół podstawowych

KOMBINAT BUDOWNICTWA MIESZKANIOWEGO  
w Krakowie-Nowej Hucie, os. Teatralne 9

## OGŁASZA WPISY

na rok szkolny 1982/83 do pierwszej klasy

Zasadniczej Szkoły Budowlanej Przyzakładowej Filia KBM w Krakowie, ul. Koszykarska 33, kształtując w zawodach:

♦ MONTAŻYSTA OBIEKTÓW ♦ MALARZ-TAPECIARZ ♦ CIEŚLA BUDOWLANA ♦ DEKARZ

### Warunki przyjęcia:

- ukończenie 15 lat, a nie przekroczony 17 rok życia
- ukończone VIII klasy szkoły podstawowej
- dobry stan zdrowia

### Wymagane dokumenty przy przyjęciu:

- podanie
- świadectwo z klasy VII i VIII szkoły podstawowej
- karta informacyjna ze szkoły podstawowej
- dowód osobisty rodzica lub odpis skrócony aktu urodzenia
- świadectwo szkolne, wydane przez lekarza szkolnego
- 4 fotografie

Nauka w Zasadniczej Szkole Budowlanej trwa 3 lata

Uczniowie przez jeden tydzień odbywają praktyczną naukę zawodu w zakładzie pracy, a przez następny uczą się w szkole (i tak na przemian) i pobierają wynagrodzenie w wysokości:

- w I roku nauki 700 zł
- w II roku nauki 840 zł
- w III roku nauki 16 zł/godz.

W trakcie nauki uczniowie otrzymują bezpłatnie ubranie robocze, sprzęt i narzędzia pracy, codziennie posiłki regeneracyjne.

Zapewnia się zakwaterowanie uczniów w internacie w Krakowie przy ul. Koszykarskiej 33.

Podania należy doręczyć osobiście lub przesłać pocztą

### Szczegółowych informacji udziela:

— Kombinat Budownictwa Mieszkaniowego w Krakowie-Nowej Hucie, os. Teatralne — Dział Kadr i Szkolenia, pokój nr 5, tel. 41-86-22, wewn. 115 oraz — Filia Zasadniczej Szkoły Budowlanej w Krakowie, ul. Koszykarska 33.

WROCŁAWIAK Stanisław, zam. Zakopane, ul. Walkosze 10, zgubił wkładki zaopatrzeniowe nr 466580 i nr 466591 dla córki Agnieszki — do dowodu osobistego nr AB 3851335, wydane przez Przedsiębiorstwo Państwowe Komunikacji Samochodowej w Krakowie. Oddział w Zakopanem, oraz nr 46081 dla syna Jana, 02047 dla swnia Marka, do dowodu osobistego AB 0601805, wydane przez „Spółni” WSS w Nowym Sączu — Oddział w Zakopanem.

ZARCINE Helena, zam. Nowy Sącz, Waryńskiego 28, skradziono wkładki zaopatrzeniowe nr nr 01884, 01884 dla syna Jana, 01847 dla swnia Marka, do dowodu osobistego Nr TK 9689104, wydane przez Urząd Miejski w Nowym Sączu. S-5888

MAŁEK Urszula, zam. Nowy Sącz, Grodzka 204, zgubiła wkładki zaopatrzeniowe Nr WZN — 00226 do dowodu osobistego Nr ZL 418233, wydana przez Urząd Miejski w Nowym Sączu.

MICHAŁIK Bogumiła, zam. Nowy Sącz, Nawojowska 191, zgubiła wkładki zaopatrzeniowe Nr N — 125341 do dowodu osobistego Nr AB 121133, wydana przez Włodździe Biuro Planowania Przemysłowego Architektury i Nadzoru Budowlanego w Nowym Sączu.

DOBOSZ Irene, zam. Nowy Sącz, Rynek 30A, skradziono wkładki zaopatrzeniowe: nr N-074154, nr N-074155, dla córki Mariosławy, wydane przez Wojewódzki Szpital Zespołowy w Nowym Sączu. S-2046

LISAK Helena, zam. Krynica, Rewolucji Październikowej 144, zgubiła wkładki zaopatrzeniowe Nr N — 302207 do dowodu osobistego Nr ZL 1824998, wydane przez Zespół Zakładowy Krynicko-Przedmiejski w Krynicy.

GRYZIÓ Marii, zam. Siedliska 248, skradziono wkładki zaopatrzeniowe Nr 190713 do dowodu osobistego WK 4540851, wydane przez Kombinat Budownictwa Komunalnego, Zakład Eksploatacji Kuchnia w Nowym Sączu.

GOŁONKA Maria, zam. Łoszęnia Górna 88, zgubiła wkładki zaopatrzeniowe Nr N-32292 do dowodu osobistego Nr ZL 2360195, wydane przez Urząd Miasta i Gminy w Limanowej. S-5876

ROLA Jadwiga, zam. Grybów, Topolowa 37, zgubiła wkładki zaopatrzeniowe Nr N23 270944 do dowodu osobistego AB 134533, wydane przez Zakłady Piwowarskie w Okocimiu — Zakład nr 7, Biuro w Głybowie.

SCIAZKO Słabieta, zam. Nowy Sącz, Limanowskiego 11a/10, zgubiła wkładki zaopatrzeniowe Nr WZN — 008120 do dowodu osobistego TK 874714, wydane przez Instytut Kształcenia Nauczycieli — Oddział Doskonalenia Nauczycieli w Nowym Sączu.

KACZYŃSKIEMU Wacławowi, zam. Nowy Sącz, Poniatowskiego 16, skradziono wkładki zaopatrzeniowe: nr 102658, nr 102657 dla swnia Dariusza i nr 102658 dla córki Edyty, do dowodu osobistego nr AB 479836, wydane przez Rejonową Spółdzielnię Zaopatrzenia i Zdrut w Nowym Sączu oraz wkładki nr 86567 dla żony Ewy, do dowodu osobistego AB 6183198, wydane przez Mijski Zespół Eksploatacyjno-Administracyjny — Szkoła w Nowym Sączu.

TOREK Zdzisław, zam. Limanowa, ul. Kosciuszki 106, zgubił wkładki zaopatrzeniowe Nr N 017695 do dowodu osobistego nr WL 1497318, wydane przez Zakłady Naprawcze Taboru Kolejowego w Nowym Sączu.

TOKALCZYK Jan, zam. Barcice 84, zgubił wkładki zaopatrzeniowe Nr N 65529 do dowodu osobistego Nr AB 8348623, wydane przez Sudeckie Zakłady Naprawy Samochodów w Nowym Sączu.

WIDLIAR Janina, zam. Nowy Sącz, Kochanowskiego 8, zgubiła wkładki zaopatrzeniowe Nr WZ 060892 do dowodu osobistego ZL 3889941, wydane przez Cech Rzemiosł Rolnych w Nowym Sączu. S-5857

RYBAŃSKA Katarzyna, zam. Nowy Sącz, ul. Świerzeżskiego 14/22, zgubiła wkładki zaopatrzeniowe Nr SN — 012927 do dowodu osobistego ZL 4034566, wydane przez Urząd Miejski w Nowym Sączu. S-5868

WOJAR Stanisława, zam. Nowy Sącz, Bieganki 5, zgubiła wkładki zaopatrzeniowe Nr N — 010149 do dowodu osobistego Nr ZL 3837937, oraz Nr N — 010150 dla męża Antoniego, do dowodu osobistego ZL 3838814, wydane przez Urząd Miejski w Nowym Sączu.

CABAK Marii, zam. Czaców 18, skradziono wkładki zaopatrzeniowe Nr N 064819 do dowodu osobistego Nr AB 8347546 — wydane przez Oddziałową Spółdzielnię Pracy „Poldek” w Nowym Sączu.

KRUCZEK Władysława, zam. Cieniana 13, zgubiła wkładki zaopatrzeniowe Nr N — 28279 do dowodu osobistego nr AB 8348620, wydane przez Urząd Miasta i Gminy w Grybowie.

ANŻEL Andrzej, zam. Nowy Sącz, Westerplatte 7, zgubił wkładki zaopatrzeniowe Nr N-006698 do dowodu osobistego Nr AB 8503368 — wydane przez Urząd Miejski w Nowym Sączu.

ZIŁĘKO Michałina, zam. Powrońnik 81, zgubiła wkładki zaopatrzeniowe Nr N — 030221 do dowodu osobistego WZ 0415796 oraz wkładki zaopatrzeniowe Nr N — 030219 dla męża Józefa Nr N — 030219 do dowodu osobistego Nr N — 462765 — wydane przez Dyrekcję Hejnową Kolei Państwowych w Nowym Sączu — Stacja PKP Muszyna.

ZYCHOWSKI Bolesław, zam. Krynica, Bulwary Dietla 113, zgubił wkładki zaopatrzeniowe Nr N-31917 do dowodu osobistego Nr RH 8892734, wydane przez Urząd Miasta i Gminy w Krynicy.

CHWIŃSTEK Jan, zam. Miłkowa 66, zgubił wkładki zaopatrzeniowe Nr nr 102428, nr 102429 dla swnia Bogdana i nr 102430 dla swnia Józefa, do dowodu osobistego Nr RH 3533298, nr 102427 dla swnia Józefa do dowodu osobistego AB 2861653 oraz nr 102308 dla żony Marii do dowodu osobistego nr ZL 2782502, wydane przez Spółdzielnię Transportu Wiejskiego w Nowym Sączu.



## FABRYKA SAMOCHODÓW MAŁOLITRAŻOWYCH

„POLMO”

Zakład nr 2 w Tychach

# ZATRUDNI

LAKIERNIKÓW SAMOCHODOWYCH • SPAWACZY GAZOWYCH I ELEKTRYCZNYCH • GALWANIZERÓW • ŚLUSARZY REMONTOWYCH I NARZĘDZIOWYCH • ZGRZEWCZYCY • TŁOCZARZY W METALU • KONTROLERÓW JAKOSCI WYROBÓW • TOKARZY • SZLIFIERZY • PRZERÓW • ROBOCNIKÓW MAGAZYNOWYCH • PRACOWNIKÓW NIEWYKALKULOWANYCH DO PRZYTĘCIA ZAWODU • MONTERÓW — MECANIKÓW SAMOCHODOWYCH • PRACOWNIKÓW FIZYCZNYCH W NIEPEŁNYM WYMIARZE GODZIN (EMERYTÓW I REKISTÓW)

Ponadto przedsiębiorstwo zatrudni absolwentów zasadniczych i średnich szkół zawodowych oraz absolwentów Ochotniczych Hufców Pracy w wyżej wymienionych zawodach.

Nowo przyjęłym pracownikom zamieszającym zakład zapewnia: — zakwaterowanie oraz wyżywienie, na zasadach częściowej odpłatności w stołówkach i bufetach prowadzonych w zakładzie i na terenie osiedli mieszkaniowych

— możliwość wypoczynku w ramach organizowanych wycieczek sobotnio-niedzielnych

— wczesny i własny ośrodek w górach i nad morzem oraz wiele imprez kulturalno-oświatowych i sportowych organizowanych w Zakładowym Domu Kultury i Zakładowym Klubie Sportowym „FASAMA”

Zakład posiada nowoczesny Ośrodek Dydaktyczno-Szkoleniowy, w którym można uzyskać wykształcenie zawodowe i średnie, wględnie uzyskać tytuł robocznika wykwalifikowanego

Zakład organizuje w ramach doskonalenia zawodowego kursy zawodowe kształtujące w zawodach:

- suwnicowy
- operator
- ustawiacz maszyn
- spawacz
- innych

Wynagrodzenie według Układu Zbiorowego Pracy pracowników Przemysłu Maszynowego

Ponadto Zakład zapewnia:

- po roku pracy ekwiwalent pieniężny za węgiel
- nagrody jubileuszowe z funduszu zakładowego
- dodatek stażowy po 5, 10, 15 i 20 latach pracy, w wysokości: 3 proc. 10 proc., 15 proc i 20 proc
- Komplet dokumentów wymaganych przy przyjęciu do pracy: — dowód osobisty
- legitymacji ubezpieczeniowa (z aktualnym wpisem dot sposobu rozwiązania umowy o pracę oraz adnotacją o wysokości zarobków)
- książeczka wojskowa
- świadectwo pracy
- świadectwo szkolne

Adres: Fabryka Samochodów Małolitrażowych „Polmo”

Zakład nr 2 w Tychach, ul. Oświęcimska 401, 43-100 Tychy

Dojazd do Zakładu z Katowic autobusem nr 21 lub pociągiem do Bierunia Starego



**PIĄTEK**

**Program I**

6.00 TTR — Sposób zakładania i prowadzenia doświadczeń. 6.30 TTR — Mechanizacja rolnictwa. 9.00 Dla najmłodszych: kl. 3 — Książka twój przyjaciel. 11.00 Wiedza obywatelska, kl. 7 — Od nas to również zależy. 11.55 Geografia, kl. 7 — Zagadki geograficzne. 14.30 RTSS — Chemia. 15.15 Redakcja szkolna zapowiada. 15.25 NURT. 15.55 Program dnia. 16.00 Dla przedszkolaków — Piątek z Pankracym. 16.35 10 etap Wyścigu Pokoju. 17.25 Dziennik. 17.50 „Zaklęty dwór” (6), pt. „Va banque” — seriali TP. 18.50 Dobranoc. 19.00 Rolnicze rozmowy. 19.10 Przyjemne z pożytecznym. 19.30 Dziennik. 20.00 Monitor rządowy. 20.30 „Lucia” — norweski dramat obyczajowy. 22.05 Kronika Wyścigu Pokoju. 22.20 Kino debiutów — „Lekcja”. 22.45 Dziennik. 23.05 Muzyka na dobranoc.

**Program II**

15.55 Program dnia. 16.00 Jak wprowadzić reformę gospodarczą. 17.00 Język rosyjski — lek. 14. 17.30 Język francuski — lek. 14. 18.00 Te, które lubię — śpiewa Adam Zwierc. 18.20 Układ Warszawski — wojskowy film dok. 19.00 Kronika. 19.30 Dziennik. 20.00 Omówienie programu. 20.05 W gminie Raciążek — reportaż filmowy. 20.20 Co tak szumi — program publ. 20.40 Program Szeld — program publ. 20.55 Legenda białej fregaty — reportaż filmowy. 21.15 „Testiada” — fragmenty sztuki S. Mroźka. 21.30 „Tytania i osioł” — program baletowy. 21.45 Dialogi północne — o dramaturgii skandynawskiej. 22.05 Bossa nova — program rozrywkowy.

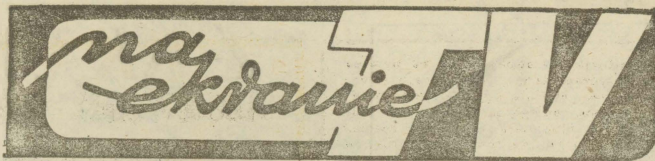
**SOBOTA**

**Program I**

6.00 RTSS — Fizyka. 6.30 TTR — Mechanizacja rolnictwa. 8.25 Program dnia. 8.30 Tydzień na działce. 9.00 Dla młodych widzów: „Sobótka”. 10.30 „Niegaszący płomień” — film dok. 10.45 Dwójka prezentuje (Wrocław). 11.15 Godzina Róży wiatrów. 12.10 7 anten. 13.05 Dwójka prezentuje (Gdańsk). 13.55 Ofensywa wyzwolenia — Osadnictwo wojskowe. 14.25 Monitor sejmowy. 14.45 „Podróż Karola Darwina” — ostatni odcinek serialu. 15.55 11 etap Wyścigu Pokoju. 16.40 Dziennik. 17.00 Filmoteka narodowa — filmy Leona Buczkowskiego: „Zakazane piosenki!”. 18.50 Dobranoc. 19.00 Panie i panowie w komedii Fredry — Wojciech Pokora. 19.30 Dziennik. 20.15 „Tamte lata, tamta dolina” (2) „Przyjęcie” — angielski serial filmowy. 21.05 Kronika Wyścigu Pokoju. 21.30 Gwiazdy kabaretu — Bogdan Łazuka. 22.10 Dziennik. 22.30 Kino nocne: „S.O.S.” (6) — „Twarz mordercy” — polski serial sensacyjny.

**ROZWIĄZANIE ZAGADKI ZE STR. 12**

Radio: Inspektor zjadł łyną ścianę i dotknął lamp, które były zeszeregowane wzdłuż ścian.



**21.V—27.V**

**Program II**

8.30 NURT — Cywilizacja i kultura współczesna. 9.00 NURT — Innowacje metodyczne w nauczaniu matematyki. 9.30 NURT — Psychologiczne problemy zawodu nauczyciela.

**STUDIO-2**

15.30 Zapowiedź programu. 15.40 Film dla dzieci. 15.50 Spotkanie w drodze. 16.05 „Miłość ci wszystko wybaczy” — kolejny odcinek filmu z serii „Jak cudne są wspomnienia”. 17.00 Bliżej natury — Wiosenne kuracje. 17.20 Spotkania w drodze. 17.40 Sport Studio-2. 18.10 Właśnie leci kabarecik. 18.45 Rozmowa Studio-2. 19.00 Kronika. 19.30 Dziennik. 20.15 Wielkie orkiestry — Orkiestra Symfoniczna w Chicago. 21.15 „Tata nie chce się znieść” cz. 1 filmu z serii „Rodzinne kłopoty”. 22.30 Świadkowie. 22.50 Muzyczne wspomnienia Tomasza Tużekiewicza — program rozrywkowy.

**NIEDZIELA**

**Program I**

6.00 RTSS — Matematyka. 6.30 TTR — Hodowla zwierząt. 7.00 Wiedza naszą szansą. 8.00 Nowoczesność w domu i zagrodzie. 8.20 Tydzień — magazyn rolniczy. 9.00 Dla młodych widzów: Teleranek oraz film z serii „Do przerwy 0:1”. 10.25 W starym kinie: Pola Negri (cz. 1) — „Początki kariery”. 11.25 Estrada folkloru. 11.45 Dziennik i magazyn Świąt. 12.30 Telewizyjny klub hodowców zwierząt — program red. rolnej. 13.00 Zakończenie Wyścigu Pokoju. 14.30 Dla dzieci: „Przygodki Sindbada”. 14.55 Losowanie Dużego Lotka. 15.10 Jutro poniedziałek — magazyn rodzinny. 15.45 Festiwal Eurowizji. 18.00 Magazyn sportowy. 18.45 Proste pytania. 19.00 Wieczorynka. 19.30 Dziennik. 20.15 „Pewien dom na Sójczym Wzgórzu” (4) — „Bilet do Bagdadu” — czechosłowacki serial obyczajowy. 21.45 Sportowa niedziela. 22.20 Uśmiechy mistrzów — Mieczysław Pawlikowski.

**Program II**

10.25 W starym kinie: Pola Negri (cz. 1) — „Początki kariery” (wersja dla niesłyszących. 12.05 „Wspólną drogą” — film dok. 12.30 Z koszar i poligonów — progr. wojsk. 13.00 Słuchając Haendla w Hiale. 13.30 Program lokalny.

**STUDIO-2**

14.00 Zapowiedź programu. 14.10 Kalendarz filmowy: „Kino Oko”. 15.20 Nieznane słowa, nieznane zdjęcia. 15.30 Muppet show. 15.55 Czy możemy mieć tanią książkę — progr. public. 16.15 Człowiek i przyroda — „Opowieść o jelonku” — film dok. 16.45 Nieznane słowa, nieznane zdjęcia. 17.00 Sport w Studio-2. 17.45 Teatr Sensacji — Patrick Clark — „Upiór w kuchni”. 19.00 Studio-2 na targach książki.

19.15 Nieznane słowa, nieznane zdjęcia. 19.30 Dziennik. 20.15 Portrety — „Wielki uczyony” — film dok. 21.00 Kabaret w Ameryce — progr. rozryw. 21.30 Tajemnice hotelu Bristol. 22.15 Słonimski — progr. public.

**PONIEDZIAŁEK**

**Program I**

15.25 NURT — Cywilizacja i kultura współczesna. 15.55 Program dnia. 16.00 Dla młodych widzów: „Bractwo Tropicieli”. 16.15 Zwierzyniec. 17.00 Dziennik. 17.30 Echa stadionów. 17.50 10 minut z piosenką. 18.10 Samorząd a związki — dyskusja w Zakładach Azolowych w Tarnowie. 18.20 Chwilka poezji. 18.30 Wojna naftowa (6). 18.50 Dobranoc. 19.00 Rolnicze rozmowy. 19.10 Antena młodych. 19.30 Dziennik. 20.15 Teatr Telewizji — Sławomir Lubiński — „Ballada o Januszkę”. 21.40 Świat i my. 22.10 Dziennik. 23.30 Melodie na dobranoc.

**Program II**

17.25 Program dnia. 17.30 Program lokalny. 18.00 Gwiazdy kabaretu — B. Łazuka. 18.40 Estrada folkloru. 19.00 Kronika. 19.30 Dziennik. 20.15 „Uśmiech kłowna” — bułgarski film obyczajowy. 21.20 „Stadnina wśród skał” — węgierski film dok. 21.40 Hallo, tu orkiestra i balet Telewizji Czechosłowackiej.

**WTOREK**

**Program I**

6.00 RTSS — Język polski. 6.30 RTSS — Matematyka. 9.00 Język polski dla kl. VII. 11.00 Język polski dla kl. 3 lic. 14.30 RTSS — Biologia. 15.40 Program dnia. 15.45 Kwadrans z Artelem. 16.00 Dla młodych widzów: „3x3” — turniej gier i zabaw. 16.30 Dla dzieci: „Michałki”. 17.00 Dziennik. 17.30 Skarbicz. 17.50 Krzyżówka — teleturniej. 18.00 Interstudio. 18.30 Wszystko o reformie. 18.50 Dobranoc. 19.00 Rozrywka w „Dwójki”. 19.20 Z dyplomem na estradzie — A. Wawryk. 19.30 Dziennik. 20.15 „Spacer w słońcu” — szwedzki dramat psych.-obyczajowy. 21.55 „Czerwony Raków” — reportaż filmowy. 22.15 Dziennik. 22.35 Melodie na dobranoc.

**Program II**

16.55 Program dnia. 17.00 Język rosyjski — lekcia 15. 17.30 Język francuski — lekcia 15. 18.00 Godzina Róży Wiatrów. 19.00 Kronika. 19.30 Dziennik. 20.15 Wtorek melomana — Wadim Brodski w Filharmonii Narodowej. 21.15 Jak to się zaczęło — historia MTP. 21.30 Jak będziemy mieszkać — relacja z tegorocznych targów meblarskich. 21.40 Targowy rock — progr. rozr. 22.00 Co dalej? — dyskusja o przyszłości MTP. 22.15 Kwadrans z Artelem.

**ŚRODA**

**Program I**

6.00 RTSS — Fizyka. 6.30 TTR — Uprawa roślin. 9.00 Chemia dla kl. 7. 11.00 Fizyka dla kl. 7. 11.55 Fizyka dla kl. 8. 14.30 RTSS — Fizyka. 15.25 NURT — Cywilizacja i kultura współczesna. 15.55 Program dnia. 16.00 Teatr dla dzieci: „Baśnie mojego dzieciństwa”. 16.30 Dla przedszkolaków: „Tik-Tak!”. 17.00 Dziennik. 17.30 Losowanie Małego i Express Lotka. 17.45 Od melodii do melodii. 18.00 Ofensywa wyzwolenia — Powroty z frontu. 18.30 Impulsy. 18.50 Dobranoc. 19.00 Rolnicze rozmowy. 19.15 Chwilka poezji. 19.30 Dziennik. 20.15 Polski film teleturystyczny — „Przypadek Piotra S.” — polski film psych.-obyczajowy. 21.45 Rodowody — Marcin Kasprzyk. 22.15 Dziennik. 22.35 Pieśni Rachmaninowa.

**Program II**

16.55 Program dnia. 17.00 Język angielski — lekcia 8. 17.30 Saga rodzinne — rodzina Oremusów. 18.00 Magazyn sportowy. 19.00 Kronika. 19.30 Dziennik. 20.15 Iwan Piryew — filmowa sylwetka reżysera. 21.10 Kino miniaturowe. 21.45 Aktualności sprzed lat. 22.30 „Sprawa mydła” — nowela filmowa. 22.40 Film na dobranoc.



**CZWARTEK**

**Program I**

6.00 RTSS — Chemia. 6.30 RTSS — Biologia. 9.00 Historia dla kl. 6. 11.00 Język polski dla kl. 7 i 8. 11.55 Nauka o człowieku dla kl. 8. 13.30 Jak wprowadzić reformę gospodarczą. 14.30 RTSS — Język polski. 15.40 Program dnia. 15.45 Kwadrans z Artelem. 16.00 Dla młodych widzów: „Czwartek TDC”. 17.00 Dziennik. 17.30 Świat przyrody prof. Pieniżka. 17.50 Estrada folkloru. 18.05 Reportaż wojskowy. 18.35 Wszystko o reformie. 18.50 Dobranoc. 19.00 Sonda. 19.30 Dziennik. 20.15 „Hippodrom” — radziecki film kryminalny. 21.45 Pegaz. 22.30 Dziennik. 22.50 Melodie na dobranoc.

**Program II**

17.35 Program dnia. 17.40 Kino „Dwójki” — „Króliewicz i dziewczyny” — czechosłowacka komedia obycz. 19.00 Kronika. 19.30 Dziennik. 20.20 Antyczny świat profesora Krawczuka. 20.45 Z cyklu „Misteria” — „Święto Jordana”. 21.00 Świadectwo dojrzałości — o maturach dawniej i dziś. 21.45 Lekcja 2 — program public. 22.05 Antylekcia — reportaż. 22.30 Jazz z Krakowa. 23.00 Kwadrans z Artelem.

**REPERTUAR KIN**

**CZARNY DUNAJEK:** 21 i 23 Narodziny gwiazdy (USA, muzyczny), 24—25 Dramat na polowaniu (radz., dramat psychologiczny), **GORLICE:** 21—24 Głina czy łajdak (fr., sensacyjny), 25—28 Wierna żona (fr., kostiumowy), **GRYBÓW:** 22—24 Coma (USA, sensacyjny), 25—27 Wielka nocna kąpiel (bułg., psychologiczny), **JABLONKA:** 22—23 Powrót Mechagodzilli (fiel., fantastyczny), 27—28 Krzyżacy (pol., kostiumowy), **JORDANÓW:** 21 i 23 Król Cyganów (USA, dramat społeczny), **KROŚCIENKO:** 21—23 Transamerykan ekspres (USA, sensacyjny), 24—26 Czas Apokalipsy (USA, dramat społeczny), **KRYNICA — Jaworzyna:**

do 25 Wojny światów (pol., science-fiction), **LIMANOWA:** 20—26 Miłość ci wszystko wybaczy (pol., dramat psychologiczny), **LUBIEN:** 23 Saturn-3 (ang., science-fiction), 26 Bez miłości (pol., dramat psychologiczny), **LABOWA:** 21 i 23 Saturn-3 (ang., science-fiction), **MSZANA DOLNA:** 20—23 Młody Frankenstein (USA, komedia), **MUSZYNA:** 21—23 Koziorożec-1 (USA, sensacyjny), 25—27 Przygody Ali Baby i 40 rozbójników (radz., kostiumowy), **NOWY SĄCZ — Podhale:** do 25 Wielka majówka (pol., przygodowy), xi 26

Old Surehand (jug., przygodowy), **NOWY TARG:** 20—25 Sobowót (jap., kostiumowy), 26—31 Znachor (pol., psychologiczny), **PIWNICZNA:** 22—23 Pierwsza miłość (wł.-fr., dramat psychologiczny), 26—27 Przed odlotem (pol., dramat psychologiczny), **PORONIN:** 21—23 Chrystus zatrzymał się w Eboli (wł., dramat społeczny), 25—27 Aż rozłączy nas śmierć (NRD, dramat społeczny), **RABA WYZNA:** 22—23 Cena strachu (USA, sensacyjny), 25—28 Ciosy (pol., dramat psychologiczny), **RABRA:** do 23 Żandarm na emeryturze (fr., komedia), 25—26 Krzyżacy (pol., kostiumowy), 27—28 Sędzia Fayard wspaniałym szeryfem (fr., dramat społeczny), **RYTRO:** 22—23 Powrót do domu (USA, dramat społeczny), 25—26 Kombinator (NRD, komedia), **STARY SĄCZ:** 22—24 Vabank (pol., sensacyjny), 25—27 Faraon (pol., kostiumowy), **SZCZAWNICA:** 20—23 Czarny korsarz (wł., przygodowy), 25—27 Skrzydełko czy nóżka (fr., komedia), **TYMBARK:** (22—23 Dom pod czerwona latarnią (węg., komedia), **ZAKOPANE — Giewont:** 21—24 Dzieciństwo (ang., horror), 25—31 Taksówkarz (USA, dramat społeczny). (W)

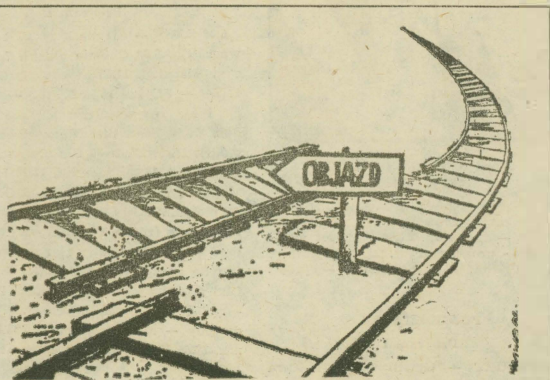
**DUNAJEK** — tygodnik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Redaguje zespół: Danuta Binek, Beata Dembowska, Krzysztof Dobos, Krzysztof Dybel, Elżbieta Glinka (z-ca redaktora naczelnego), Jerzy Leśniak, Adam Ogorzałek (redaktor naczelnny), Franciszek Palka (redaktor graficzny), Krzysztof Podbiera (redaktor techniczny). Adres redakcji: 33-300 Nowy Sącz, Al. Wolności 49. Telefon: 238-36, 238-90. Telex: 0322748. Oddział w Krakowie: ul. Wielopole 1, pok. 58, telefon: 22-32-08, 22-75-88, wewn. 238, telex: 0322491. Wydawca: Robotnicza Spółdzielnia Wydawnicza „Prasa-Książka-Ruch” Krakowskie Wydawnictwo Prasowe w Krakowie, ul. Wiślna 2. Druk: Zakłady Poligraficzne RSW w Krakowie, ul. Wielopole 1. Ogłoszenia przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń, ul. Wiślna 2, 31-007 Kraków, telefon: 22-70-89 oraz wszystkie Biura ogłoszeń RSW „Prasa-Książka-Ruch” na terenie całego kraju. Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch” Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 23, 00-958 Warszawa, konto NBP XV Oddział w Warszawie nr 1453-201045-139-11. Nr indeksu 35657. K-2



# Z KRAJU RAD

NIEZWYKŁA „MAMA”

„POWIETRZNY” DOM



Rys. M. POLAŃSKI

„Życie Literackie”

Ponad dwadzieścia różnych zwierząt wykarimiła suczka Siewczuk z Erywańskiego ogrodu zoologicznego (Armeńska SRR). Obecnie żyje ona pod jednym dachem z małutką pasiastą hieną, której urodzenie się w niewoli było niezwykłym wydarzeniem. I mimo, iż przybrana córka jest już dwukrotnie większa od swojej „Mamki”, ta ostatnia nadal ją karmi i troskliwie się nią opiekuje. Pierwszym „dzieckiem” wykarnionym przez Siewczuk był małutki leopárd. Potem były tygrysy, wilczęta, lwy, pantery, orangutany i wiele innych.

W nowej dzielnicy Biełogrodu Dniestrowskiego (w Ukrainie SRR) zbudowano „powietrzny” dom. Wszystkie jego elementy wykonano z porowatego „komórkowego” betonu. Są one pięciokrotnie lżejsze od zwykłych płyt betonowych. Komórki betonu, wypełnione powietrzem, nadają materiałowi budowlanemu właściwości termoizolacyjne. Lekkie twałe konstrukcje bardzo łatwo się montuje, stosując lekkie podnośniki. Beton ten jest tani, jako że przygotowuje się go z surowców miejscowych piasku morskiego i wapienia. Nowy materiał budowlany będzie wykorzystywany dla potrzeb budownictwa mieszkaniowego.

Ierzy Leszczyński

## FRASZKI

ZAMROCZENIE WIEKIEM

Sens „Ody do młodości” nieraz dopiero na starość do nas dociera

ZAGADNIENIE

Kiedy nadejdzie dzień  
lepiej być biednym czy  
bogatym?

LATWIEJ...

łatwiej wszystkiego  
najlepszego życzyć —  
niż byle co pożyczyć

MIEJSCE PIECZĘCI

Często urzędowe pieczęcie  
odbijają się na... petencie

SKUTECZNY CHWYT

Slogan będący najlepszą  
reklamą:  
„Kup u nas — wszędzie  
jest to samo!”



Zagadka kryminalna „Przekroju”

## Co zdradziło?

Policjant odbywający popołudniowy obchód dzielnicy usłyszał strzał. Podążył w tym kierunku i szybko odnalazł zwłoki zastrzelonej kobiety w ogródku willy, w której jak się okazało, kobieta ta mieszkała. Z wizytówki na drzwiach odczytał jej nazwisko: Anna Kush. Broń przy zwłokach nie było.

W pięć minut potem zaalarmowany telefonicznie inspektor Werner przybył na miejsce wypadku. Rzucił okiem na zwłoki, po czym skierował wzrok w tę stronę, z której prawdopodobnie padł strzał. Był tam niski żywopt, a za nim ściana sąsiedniego domu. Okna były pozamykane i ciemne. Okazało się, że i furtka prowadząca do tej posiadłości była zamknięta, a na dzwonek nikt nie odpowiadał.

W tym momencie nadszedł jakiś mężczyzna i spytał, czego życzy sobie inspektor. Przedstawił się jako właściciel i jedyny zarządcy lokator domu. Karol S. Martina. Inspektor zawiadomił go o śmierci pani Kush i poprosił, by pan Martin pozwolił mu obejrzeć wnętrze domu.

Otwierając drzwi, pan Martin powiedział, że nie było go w domu przez całe popołudnie; spędził je w

kinie, skąd właśnie wracał. W mieszkaniu, inspektor skierował się do gabinetu, którego okna wychodziły na ogródek — pani Kush, inspektor zbadał biurko i znajdujące się na nim przybory do pisania, stojąca duża lampa, aparat telefoniczny, radio, mała kasa pancerna, wyjął z półki kilka książek i przeczytał kilka zamki u okien, odwinął kociołki dywanu, jedynym słowem wyczerpał wszystkie możliwości detektywa — w poszukiwaniu śladów niedawnej obecności kogoś w tym pokoju. Na pozór bez skutku; żarówka lampy była zimna, w popielniczce nie było żarzących się jeszcze niedopałków, na biurku żadnych wilgotnych ołów atramentu, na podłodze żadnych świeżych śladów. Mimo to skończywszy oględziny pokoju, inspektor odwozował do pana Martina:

— Sądzę, że to pan zabił sąsiadkę, potem wyszedł pan z domu i wkrótce wrócił z powrotem, gdy ja już byłem przy furtce; znalazłem ślad bardzo niedawnej pana obecności w tym pokoju.

Co to mogło być? Prawidłowa odpowiedź na stronie 11.

## Ciekawostki

Ubezpieczalnia dla... zwierząt

43-letni Giuseppe Paro założył w Weronie ubezpieczalnię dla zwierząt domowych. Urządził również specjalny cmentarz dla psów i kotów.

Sprawa nabrała takiego rozgłosu, że Paro zaczął również organizować pensjonaty dla zwierząt. Omówił także cały system zabezpieczania zwierząt na okoliczność, gdyby ich właściciele nagle rozstali się z tym światem.

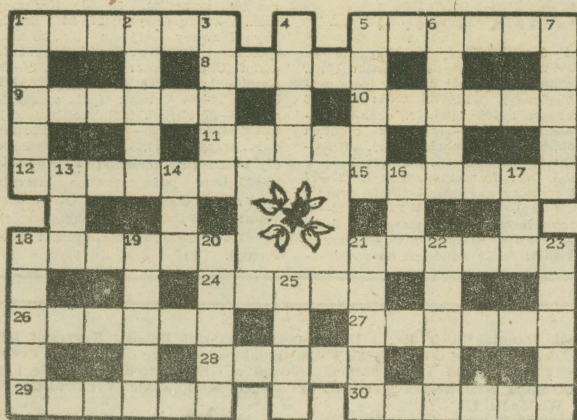
Antykoncepcyjny!

Aptekarz Antti Nurkkała z malej miejscowości w Finlandii kategorycznie odmawiał sprzedaży środków antykoncepcyjnych. Mieszkańcy wnosili skargi na aptekarza, a ten odwoływał się do władz. W końcu sprawa stanęła przed Najwyższym Sądem Administracyjnym w Helsinkach. Tam Nurkkała oświadczył, że nigdy nie będzie sprzedawał w swojej aptece tych środków, bowiem kontrola urodzeń jest sprzeczna z religią, która wyznaje. Sąd cofnął mu licencję na prowadzenie apteki.

Zielone włosy

40-letnia Angelka nie zapomni kąpiele w basenie hotelu „Ocean” w Brighton w południowej Anglii. Gdy wyszła z wody zauważyła, że jej włosy przybrały kolor zielony. Nie pomogło zmywanie włosów pod tuszem, ani zabiegi fryzjera. Okazało się, że miała głowę skropioną płynem do włosów, który w połączeniu z środkiem dezynfekującym wodę w basenie wywołał taką chemiczną reakcję.

## KRZYŻÓWKA NR 16



**POZIOMO:** 1) święty ptak egipski, symbol stołcu; 2) przelęcz w bocznej grani Tatr Wysokich; 3) jedno ze świadectw pańszczyźnianych, polegające na dodatkowej pracy chłopów w okresie pilnych robót polowych; 4) lekki pojazd typu bryczka; 5) wysadzenie wojsk na terytorium nieprzyjaciela; 6) sprężyna w zawieszaniu pojazdu drogowego; 7) wydodrębiony dział zarządu państwowego; 8) stan USA na pa. zach. krańcu Ameryki Pn.; 9) sprosokowany tytoń; 10) elektronowa lampa; 11) pierwszy okres paleozoiku; 12) przyrząd optyczny; 13) ssak z rodziny pustułoców, w Polsce żyje tylko w Tatrach; 14) drzewo Ameryki Śr. i Płd. o drewnie lżejszym od korka, używane od dawna do budowy tratw, dziś jachtów, szybowców; 15) nowe srebro; 16) jedno z największych miast starożytnego Wschodu, zniszczone przez Medów i Babilończyków; obecnie ruiny koło Mosulu.

**PIONOWO:** 1) asceta w krajach muzułmańskich; 2) stan na pa. zach. USA; 3) początek wyścigu; 4) pieśńiarstwo; 5) drzazga; 6) rzymska bogini ogniska państw; 7) materiał na pieluszkę; 8) obchódzł imieniny z Adamem; 9) nowotwór złośliwy; 10) otwór zamknięty w podkądzie statku; 11) szafa; 12) 54 karty; 13) miejsce występu artystów nyrko-

wych; 14) zatoka Morza Czerwonego; 15) Franciszek Smreczyński; 16) 12 szlak; 17) roślina ozdobna; 18) jednostka długości.

**Rozwiązania prosimy przysłać do dnia 28 maja.**

**ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 13**

**POZIOMO:** 1) korespondencja; 2) rapso; 3) rewanż; 4) Argus; 5) chrom; 6) agrest; 7) opona; 8) czyn; 9) czołg; 10) oryk; 11) 24 wojt; 12) kozik; 13) Platon; 14) Azata; 15) adept; 16) plater; 17) emalia; 18) neandertalezyk.

**PIONOWO:** 1) Resko; 2) soda; 3) 4) Oregon; 5) durra; 6) nawar; 7) Janus; 8) groch; 9) rozgrywka; 10) Moniuszko; 11) grochówka; 12) Europejka; 13) tergal; 14) Prkop; 15) 26) ocelot; 17) raba; 18) Lille; 19) 30) Tytan; 21) Narie; 22) gwazs; 23) Tell.

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki nr 13, drogą losowania, nagrody otrzymują pan Helena Węglarz z Rabki i pan Jan Pawlikowski z Krynicy.

Gratulujemy wszystkim czytelnikom, którzy nadesłali rozwiązanie krzyżówki mimo błędnie podanego hasła — poziomo 11. Uznajemy za prawidłowe wszystkie rozwiązania z hasłami: Argos, Argus, Augur, durra, durra. Za błąd przepraszamy.